Wieżew wiatrowe i fundamenty w 80 procentach od polskich firm. Grupa Przemysłowa Baltic zakończyła realizację kontraktu **str. 6**

FOT. MAT. PRASOWE

Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach **– str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek 2.07.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 151 (24 813) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

ORP Mewa wypłynął na misję. W Gdyni bliscy pożegnali załogę okrętu **str. 3**

FOT. 8FOW

Spór wokół elewacji odnowionego Ratusza Staromiejskiego w Malborku **str. 4**

Polskie Elektrownie Jądrowe z pozwoleniem na kolejny etap budowy **str. 5**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Sensacyjne rozstrzygnięcie w gminie Wicko

FOT. UG WICKO

Wójt gminy Wicko bez absolutorium i wotum zaufania podczas sesji absolutoryjnej. Gmina ma problemy finansowe

Robert Gębuś
Wicko

Dariusz Waleśkiewicz, wójt gminy Wicko, nie uzyskał absolutorium z wykonania budżetu gminy i wotum zaufania. Powodem były problemy finansowe gminy. W gminie Wicko trwa kontrola Regionalnej Izby Obrachunkowej.

Podczas sesji absolutoryjnej Dariusz Waleśkiewicz, wójt gminy Wicko, nie uzyskał wotum zaufania rady ani absolutorium z wykonania budżetu. Podczas głosowania za udzieleniem wotum wójtowi było sześciu radnych, tyle samo było przeciwko. Podobnie głosowano podczas projektu uchwały w sprawie udzielenia absolutorium z wykonania budżetu za 2025 rok.

Do udzielenia wotum zaufania potrzebne bezwzględna większość w liczącej 15 osób radzie gminy, czyli 8 głosów. Trzech radnych było nieobecnych, więc przy równej liczbie głosów projekty uchwał nie zostały przyjęte.

– Jeśli chodzi o absolutorium i brak wotum zaufania, to przede wszystkim konsekwencja sytuacji finansowej gminy – mówi Jacek Stanuch, przewodniczący rady gminy Wicko. – Wcześniej gmina miała przejściowe problemy, szczególnie przy dużych inwestycjach, które u nas się działy, ale to były problemy przejściowe. Pojawiały się pod koniec roku, ale nigdy takie jak teraz. W styczniu wystąpiły zatory płacowe, pojawiły się zobowiązania wobec wykonawców. To zostało źle odebrane przez radnych.

W urzędzie gminy trwa kontrola Regionalnej Izby Obrachunkowej. Powodem są problemy finansowe. Pisaliśmy o tym: „Przeciwko udzieleniu absolutorium i wotum zaufania dla wójta gminy Wicko byli: Anna Bojke, Mariusz Filipionek, Danuta Lis, Andrzej Lubiński, Maria Święcka i Robert Tokarz.

– Głosowałem „przeciw" absolutorium i wotum zaufania ponieważ uważam, że sprawy gminy idą w złą stronę – mówi Andrzej Lubiński, radny gminy Wicko i dodaje, że liczy na skuteczne działania naprawcze władz gminy.

Z wójtem gminy Wicko nie udało nam się skontaktować. Do tematu wrócimy. ©℗

Nr ISSN 2353-6160 Nr indeksu 350-028

Rozmowa z medioznawcą Jackiem Wasilewskim **str. 2**

GMINA KOSAKOWO BEZ ABSOLUTORIUM DLA PANI WÓJT

Nie ma wotum, będzie referendum?

Andrzej Kowalski
Kosakowo

Po dwudziestogodzinnych obradach, rozłożonych na dwa dni urzędowania, radni Kosakowa zdecydowali o nieprzyznaniu wotum zaufania i absolutorium wójt Eunice Niemc. To powtórka sytuacji sprzed roku, kiedy rada sprzeciwiła się władzom gminy, co w konsekwencji doprowadziło do referendum.

Po raz drugi w ciągu zaledwie dwóch lat sprawowania rządów w gminie Kosakowo, wójt Eunika Niemc stoi w obliczu możliwego referendum odwoławczego.

Niedawna sesja w sprawie raportu o stanie gminy okazała się niezwykle długa - w czwartek, 25 czerwca, dyskutowano łącznie 12 godzin. Na wniosek jednego z radnych ogłoszono przerwę do poniedziałku i to właśnie tego dnia doszło do głosowania. Łącznie dwudniowe posiedzenie trwało 20 godzin.

Obok zarzutów o braku współpracy z radnymi, a może bardziej utrudniania im pracy, padały również inne argumenty, które wybrzmiewały już podczas zeszłorocznej sesji oraz w trakcie kampanii przed pierwszym referendum. Brak wotum dla wójt to negatywna ocena działalności Euniki Niemc w całokształcie - od zarządzania gminą, przez politykę rozwoju, aż po inwestycje.

- Kiedy rok temu nie udzieliliśmy pani wotum zaufania, mówiła pani, że to jest wstyd dla gminy i dla rady, nie o tym, że to wstyd dla pani - mówił na sesji radny Piotr Gryszkiewicz. - Ani słowa samokrytyki czy autorefleksji. Jeśli ogranicza pani pracę rady i komisji, bo nie chce pani odpowiadać na pytania albo dostarczać dokumentów, to jak ci ludzie mają pani ufać?

Czy to oznacza, że mieszkańcy gminy Kosakowo będą mogli niebawem znowu spotkać się przy urnach? Podczas poprzedniego referendum niewiele zabrakło do odwołania pani wójt.

Czytaj str. 3

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Poprzednio niewiele zabrakło, by referendum było ważne...

eprasa.pl 1207188b27

AUTOPROMOCJA 0010990223

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Bałtycki 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

Już w piątek
Magazyn Puls i Rejsy

Ruszyła nasza akcja „Pociąg marzeń", warto wiedzieć, o co w niej chodzi, komu pomagamy w tym rokju i jak można się do tej pomocy włączyć

KALENDARIUM - 13 MARCA

POMORZE

1969: Aktor Bogumił Kobiela został ciężko ranny w wypadku samochodowym w Buszkowie. W wyniku obrażeń zmarł 10 lipca w szpitalu w Gdańsku.

Kobiela był jednym z najwybitniejszych i najbardziej lubianych aktorów polskiego kina i teatru. Artysta, znany z niezwykłego talentu komediowego oraz roli Jana Piszczyka w filmie „Zezowate szczęście"h, doznał rozległych obrażeń i został przewieziony do szpitala w Gdańsku. Mimo wysiłków lekarzy zmarł 10 lipca 1969 roku. Miał zaledwie 38 lat. Jego przedwczesna śmierć przerwała błyskotliwie rozwijającą się karierę i stała się jedną z największych strat polskiej kultury powojennej.

ŚWIAT

1947: W miejscowości Roswell w amerykańskim stanie Nowy Meksyk rzekomo rozbiło się UFO.

Wydarzenie przeszło do historii jako „incydent z Roswell". Po znalezieniu tajemniczych szczątków miejscowa baza wojskowa poinformowała o przechwyceniu „latającego dysku", by wkrótce wyjaśnić, że były to elementy balonu meteo. Dekady później ujawniono, że szczątki pochodziły z tajnego programu wojskowego Project Mogul, służącego do wykrywania radzieckich prób jądrowych. Mimo to Roswell stało się światową stolicą legend o UFO i jednym z najbardziej znanych symboli kultury popularnej związanej z kontaktami z pozaziemską cywilizacją.

Była pani wice dziękuje

Radosław Konczyński
Tczew

Joanna Grabowska, była wiceprezydent Tczewa, po niespełna czterech miesiącach od momentu odwołania ze stanowiska postanowiła podziękować swoim byłym współpracownikom.

Grabowska ze stanowiska wiceprezydenta została odwołana 11 marca. Decyzja włodarza miała związek ze sprawą, w której zarzuca się jej popełnienie czterech wykroczeń. Chodzi o domniemane kradzieże kosmetyków w jednym ze sklepów Rossmann w Tczewie. Proces w Sądzie Rejonowym w Tczewie ruszył w kwietniu 2026 roku. Kobieta nie przyznaje się do winy.

W mediach społecznościowych Joanna Grabowska wylicza efekty 1,5-rocznej pracy. Podkreśla, że nie udałoby się tego osiągnąć, gdyby nie zaangażowanie wielu osób. Była prezydent podziękowała mieszkańcom Tczewa.

Proces w sądzie trwa. Kolejna rozprawa odbędzie się we wrześniu.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

26°C
16°C

Wiatr płn. 15 km/h

Uwaga! Przelotne opady

Piątek

20°C
14°C

Wiatr zach. 35 km/h

Uwaga! Przelotne opady

Portale społecznościowe sprzyjają brutalizacji języka. Wyważona wypowiedź przegrywa z awanturą

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z prof. Jackiem Wasilewskim, medioznawcą

Jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu mówiliśmy, że coś jest piękne, świetne albo doskonałe. Dziś częściej jest „zaj…ste". Zamiast się zdenerwować – „wku…iamy się". Czy naprawdę nasz język tak bardzo się zbrutalizował?
Tak, ale przyczyny są znacznie głębsze niż mogłoby się wydawać. Przede wszystkim ogromna część naszej komunikacji przeniosła się do mediów społecznościowych. A algorytmy mediów społecznościowych premiują wypowiedzi silnie emocjonalne, spolaryzowane, konfliktowe. Im więcej gniewu, oburzenia czy agresji, tym większa szansa, że taki komunikat zostanie zauważony. Kiedyś ludzie zabiegali o uwagę dziennikarza. To on był strażnikiem bramy, filtrował emocje, łagodził język i dopiero potem przekazywał go odbiorcom. Dzisiaj każdy jest własnym medium i walczy bezpośrednio o uwagę milionów użytkowników. W takiej konkurencji spokojna, wyważona wypowiedź przegrywa z awanturą.

I to jest smutne, że nie tylko społeczeństwo przejęło język ulicy. Także politycy.
W demokracji politycy bardzo chcą być postrzegani jako „swoi ludzie". Dawniej elity komunikowały się językiem dyplomacji, który wyrósł z dworskich rytuałów. Nie mówiło się wszystkiego wprost, bo chodziło o zachowanie twarzy rozmówcy i własnej. Dzisiaj znacznie bliżej politykom do języka wiecu niż królewskiego dworu. Chcą pokazać: „jestem taki jak wy". W efekcie język parlamentarny przestał być językiem parlamentarnym, coraz częściej staje się językiem ulicy.

Kiedyś było bardziej elegancko…
To mit. My bardzo idealizujemy przeszłość. Owszem, w radiu, oficjalnej prasie czy podczas uroczystości państwowych obowiązywał bardziej zrytualizowany język. Ale to nie znaczy, że ludzie nie przeklinali. Przeklinali. I to często. Dwudziestolecie międzywojenne wcale nie było epoką grzecznych polityków. Posłowie wyzywali się od kanalii, płatnych pachołków, zdrajców. Prasa polityczna była niezwykle agresywna i szczuła na przeciwników z ogromną pasją, marszałek Piłsudski niezadowolony z poczynań ministrów rządu lubelskiego, kazał im „kury szczać prowadzać". Dzisiaj patrzymy na tamte wypowiedzi przez patynę historii i wydają nam się niemal urocze, ale współcześni odbiorcy odbierali je jako bardzo brutalne. Nowością nie jest więc sama agresja, lecz jej powszechność.

Paradoks polega jednak na tym, że choć przeklinamy coraz częściej, robimy to coraz mniej pomysłowo.
I to jest chyba najbardziej przykre. Antoni Słonimski powiedział, że dobry Warszawiak potrafił kląć przez trzy minuty bez powtarzania się.
Dzisiaj bardzo trudno znaleźć podobną kreatywność. Mamy kilka żetonów językowych, które nieustannie wrzucamy do rozmowy. Powtarzamy te same słowa w kółko. Z jednej strony przekleństwa są wszechobecne, z drugiej – język staje się coraz uboższy. Powiedziałbym, że największym problemem jest nie sama obecność wulgaryzmów, ale zanik bogactwa języka.

Jest takie jedno polskie słowo na „k", które zna chyba cały świat. Jeszcze niedawno uchodziło za wyjątkowo wulgarne, dziś wielu ludzi używa go niemal jak przecinka…
To bardzo ciekawy proces. Przekleństwa, podobnie jak inne słowa, podlegają temu samemu mechanizmowi zmian znaczeniowych. Jeżeli używamy jakiegoś wyrazu bardzo często, z czasem zaczyna on tracić swoją siłę. To trochę jak z lekami przeciwbólowymi – organizm się do nich przyzwyczaja i żeby osiągnąć ten sam efekt, potrzebuje coraz większej dawki. Z przekleństwami jest podobnie. Jeżeli jakieś słowo słyszymy kilkanaście czy kilkadziesiąt razy dziennie, przestaje nas szokować.
W przypadku słowa na „k" doszło jeszcze do czegoś innego.

FOT. WIKIPEDIA

Jacek Wasilewski: - Im więcej gniewu, oburzenia czy agresji, tym większa szansa, że taki komunikat zostanie zauważony

Ono bardzo często przestało pełnić funkcję przekleństwa. Stało się partykułą wzmacniającą. Niektórzy używają go po prostu po to, żeby podkreślić emocje albo rytm wypowiedzi, nie musi być skierowane przeciwko komuś.
To oczywiście nie znaczy, że przestało być wulgarne. Nadal jest. Natomiast jego funkcja w języku wyraźnie się zmienia.

Czyli przestaje obrażać
Raczej przestaje zaskakiwać, a to duża różnica. Jeżeli chcemy kogoś naprawdę obrazić, musimy sięgnąć po coś mocniejszego albo bardziej pomysłowego. Dlatego język cały czas produkuje nowe określenia i nowe sposoby wyrażania agresji.

Polacy przeklinają częściej niż inne narody?
To zależy od tego, z kim się porównujemy. Mamy przekonanie, że jesteśmy wyjątkowi, ale większość społeczeństw uważa podobnie o sobie. Lubimy mocne emocje i lubimy je demonstrować. W tym sensie jesteśmy bliżsi południu Europy niż krajom skandynawskim.

A portale społecznościowe tylko to wzmacniają?
Zdecydowanie. Wprawdzie to nie one wymyśliły przekleństwa, ale to one stworzyły środowisko, w którym język emocji zaczął być najbardziej opłacalny. Jeżeli spokojnie napiszę, że z kimś się nie zgadzam, prawdopodobnie niewiele osób zwróci na to uwagę. Jeżeli napiszę to bardzo ostro, obrażę przeciwnika albo użyję mocnego słowa, szansa na reakcję użytkowników rośnie.
W ten sposób algorytm staje się nauczycielem języka. Nie mówi nam, jak powinniśmy mówić, ale nagradza określony sposób komunikacji. A ludzie bardzo szybko uczą się zachowań, które przynoszą im uwagę.

Gdy ogląda się polskie filmy z lat 50. czy 60., przekleństw prawie się nie słyszy. Potem przychodzą „Psy", kino gangsterskie i nagle język zmienia się nie do poznania. Popkultura rzeczywiście miała na to wpływ?
Ogromny, choć nie powiedziałbym, że sama stworzyła modę na przeklinanie. Raczej odzwierciedlała zmiany społeczne i jednocześnie je przyspieszała.
W „Psach" Władysława Pasikowskiego przekleństwa stają się elementem codziennego języka bohaterów. Nie są już wyjątkowym środkiem wyrazu. Budują wiarygodność postaci i całego świata przedstawionego. Widzowie zaczynają ten język oswajać, a później przenoszą go do codziennych rozmów. Tak działa kultura – nie tylko odbija rzeczywistość, ale również ją współtworzy.

Dzisiaj podobną rolę odgrywają media społecznościowe?
Nawet większą. Film oglądamy przez dwie godziny, natomiast media społecznościowe towarzyszą wielu ludziom przez kilka godzin dziennie. Jeżeli codziennie widzimy język oparty na agresji, ironii i obrażaniu przeciwników, zaczynamy go traktować jako coś normalnego.

Da się ten proces odwrócić?
Historia języka pokazuje, że nic nie trwa wiecznie. Mody językowe przychodzą i odchodzą. Były epoki ogromnej wulgarności, po których następowały okresy większej powściągliwości. Nie sądzę, żebyśmy za kilkadziesiąt lat mówili dokładnie tak samo jak dziś.
Natomiast warto pamiętać, że język nie jest tylko narzędziem opisywania świata. On ten świat również współtworzy. Sposób, w jaki mówimy o innych ludziach, wpływa na to, jak ich postrzegamy. Jeżeli nieustannie używamy języka pogardy, coraz trudniej jest nam dostrzec w drugim człowieku partnera do rozmowy.

eprasa.pl 1207188b27

Komu będzie wstyd w Kosakowie?

Andrzej Kowalski
Kosakowo

Bez wotum zaufania, bez absolutorium i z kolejnym referendum na horyzoncie. Tak można w skrócie podsumować dwuletnie działania Eugeniki Niemc na stanowisku wójta gminy Kosakowo. Zadłużenie gminy rośnie, radni w większości nie ufają władzy, a pani wójt odwołuje się do prywatnych niechęci i politycznych zagrywek swoich oponentów. Porozumienia nie ma.

To już po raz drugi w niewiele ponaddwuletniej kadencji, Rada Gminy Kosakowo odmawia wotum zaufania wójt Eunice Niemc. Także w 2025 roku odbyła się długa dyskusja w tej sprawie i zakończyła się jasnym sprzeciwem ze strony radnych.

Z jednej strony grupa rajców z przewodniczącym Sławomirem Konarskim zarzucała pani wójt chaotyczny sposób zarządzania urzędem, utratę środków na inwestycje drogowe, kontrowersje wokół spółki Kosakowo Sport (a w tym budowy lotniska) oraz problemy oświatowe w Gminie. W odpowiedzi Eunika Niemc zwracała uwagę na polityczne motywy swoich przeciwników.

Niewiele zabrakło

W styczniu odbyło się referendum ws. odwołania wójt, w którym 88 procent głosujących przyznało rację radnym. Wszystko jednak zależało od frekwencji i to właśnie ona okazała się kluczowa w tej sprawie.

Eunika Niemc podczas jednej ze swoich transmisji jasno zakomunikowała, że rekomenduje „niepójście do urn wyborczych". Ostatecznie udział w głosowaniu wzięło ok. 4 tys. wyborców. Niewiele zabrakło do wymaganej dla ważności referendum liczby głosujących 4514 uprawnionych.

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Nie zanosi się na porozumienie gminnych radnych z panią wójt... będzie referendum?

Furtka otwiera się ponownie

Na tym konflikt wójt i radnych się nie skończył. Jego kolejne odsłony mieszkańcy obserwują cały czas, a kolejnym ważnym kamieniem milowym była właśnie niedawna, trwająca 20 godzin sesja. Radni Gminy Kosakowo nie udzielili wotum zaufania ani absolutorium wójt Eunice Niemc po raz drugi. To oznacza, że otwiera się prawna furtka do zorganizowania kolejnego głosowania na podstawie ustawy o referendum lokalnym. Rada może podjąć uchwałę w tej sprawie na sesji zwołanej nie wcześniej niż po upływie 14 dni od minionego poniedziałku, 29 czerwca.

Podczas dwudniowej sesji rozmawiano m.in. raporcie o stanie Gminy, ale też i budżecie oraz rosnącym zadłużeniu. Ten pierwszy dokument był krytykowany m.in. przez radnego Marcina Buchnę, który uważał, że jest to raport niepełny.

- Ponad podziałami politycznymi powinniśmy rozmawiać o tym, w jakim położeniu jest gmina i czy ten dokument, który został opracowany, jest pełny. Zgodzę się z przedmówcami, że on jest zbyt przesycony tymi sukcesami. Te informacje, które są w nim zawarte, w większości są niepełne - mówił radny.

Kto powinien się wstydzić?

Na zarzuty i obiekcje wobec raportu czy też budżetu odpowiadała na bieżąco sama wójt. Podobnie było w przypadku posądzeń o „niekompletność dokumentu".

- Trudno powiedzieć, że dane są nierzetelne. Ten raport jest bardzo substancjonalny, jeżeli chodzi o dane. Dotąd raporty miały około 100-120 stron. Ten ma 280 stron - podkreślała Eunika Niemc.

Trudno nazwać brak wotum zaufania i absolutorium zdrową sytuacją dla Gminy Kosakowo i jej mieszkańców. Konflikt na linii grupa radnych - wójt nadal trwa, a jednym z głosów podsumowujących całą dyskusję był ten należący do radnego Piotra Gryszkiewicza. Dało się w jego wypowiedzi usłyszeć, że obie strony mają siebie dość.

- Kiedy rok temu nie udzieliliśmy pani wotum zaufania, mówiła pani, że to jest wstyd dla gminy i dla rady. Nie o tym, że to wstyd dla pani. Ani słowa samokrytyki czy autorefleksji - mówił na sesji radny Piotr Gryszkiewicz. - Jeśli ogranicza pani pracę rady i komisji, bo nie chce pani odpowiadać na pytania albo dostarczać dokumentów, to jak ci ludzie mają pani ufać? ©℗

Okręt Marynarki Wojennej wypłynął na misję w ramach PKW Kormoran 2026

oprac. Piotr Niemkiewicz
Gdynia

W Porcie Wojennym w Gdyni pożegnano ORP Mewa. Polski niszczyciel min ORP Mewa rozpoczyna półroczną misję w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego Kormoran 2026. Jednostka wejdzie w skład Grupy Zadaniowej NATO operującej na Morzu Bałtyckim, Norweskim, Północnym oraz Oceanie Atlantyckim.

FOT. 8FOW

W Gdyni pożegnano ORP Mewa. Okręt Marynarki Wojennej wypłynął na misję PKW Kormoran 2026

Misja kontyngentu, liczącego do 51 żołnierzy wraz z niezbędnym zabezpieczeniem, zaplanowana jest od 1 lipca do 31 grudnia 2026 r. Celem działań jest wzmocnienie sił sojuszniczych oraz prezentacja jedności i determinacji NATO w regionie. Do głównych zadań załogi należeć będzie utrzymywanie bezpieczeństwa żeglugi poprzez poszukiwanie i niszczenie niebezpiecznych obiektów podwodnych, w tym arsenału zatopionego podczas obu wojen światowych.

Polscy marynarze będą również patrolować szlaki komunikacyjne i oczyszczać podejścia do portów w wyznaczonym rejonie działań. Jednostki stałych zespołów NATO tworzą system obrony nazywany „Tarczą Przeciwminową" Europy.

- Dołożymy wszelkich starań, by powierzoną misję zrealizować na najwyższym poziomie - zadeklarował dowódca jednostki kmdr ppor. Bartosz Blaszke.

ORP Mewa to trzeci niszczyciel min projektu Kormoran II w Marynarce Wojennej, zbudowany w stoczni Remontowa Shipbuilding. Pierwsze podniesienie bandery na okręcie, którego matką chrzestną jest Anna Kułagin, odbyło się 14 lutego 2022 r.

Jednostka służy w 13. Dywizjonie Trałowców im. adm. floty Andrzeja Karwety w Gdyni. Kadłub wykonany ze stali amagnetycznej ogranicza wykrywalność jednostki.

Uzbrojenie okrętu stanowi system OSU-35K z 35-milimetrową armatą, karabiny maszynowe WKM-Bm kalibru 12,7 mm oraz wyrzutnie GROM. Wyposażenie specjalistyczne obejmuje pojazdy podwodne Saab Double Eagle SAROV, Gavia, Kongsberg HUGIN, polskie systemy Głuptak oraz holowany sonar Katfish.

Pożegnanie odbyło się przy Nabrzeżu Oksywskim w Basenie VIII.

Pędził hulajnogą niczym bolidem F1

Maciej Krajewski
Region

Ruchliwa droga wojewódzka, a na niej 46-latek, jadący hulajnogą elektryczną szybciej, niż niektórzy kierowcy samochodów. Brawurową jazdę mężczyzny zakończyli policjanci z Bytowa.

Zdarzenie miało miejsce na drodze wojewódzkiej nr 212 między wsią Kozin a Czarną Dąbrówką w pow. bytowskim. Policjanci tamtejszej drogówki, patrolujący ruchliwą trasę nieoznakowanym radiowozem, nagle przed sobą dostrzegli mężczyznę na hulajnodze elektrycznej. Gdy dokonali pomiaru jego prędkości, wideorejestrator wskazał wynik prawie 70 km/h!

Dla przypomnienia - hulajnogą elektryczną maksymalnie można poruszać się 20 km/h, a po jezdni możemy nią jechać tylko, jeśli dopuszczalna prędkość na danym odcinku wynosi nie więcej, niż 30 km/h.

Mundurowi od razu więc zatrzymali 46-letniego kierowcę. Ten tłumaczył się, że zmuszony jest jeździć hulajnogą elektryczną, bo... ma orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

- Dodał, że maksymalna prędkość, jaką może osiągnąć swoim sprzętem, to niespełna 100 km/h - mówi sierż. szt. Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP w Bytowie.

Policjanci ukarali 46-latka mandatem w wysokości 1100 zł. Zwrócili mu też uwagę na obowiązujące w tym zakresie przepisy oraz przestrzegali, iż jadąc w ten sposób stwarza zagrożenie dla siebie i innych kierowców.

Mundurowi przestrzegają innych uczestników ruchu. Hulajnoga elektryczna to pojazd o specyficznej konstrukcji, która wystawia kierującego na niebezpieczeństwo.

- Mały rozmiar kół i wysoko umieszczony środek ciężkości sprawiają, że przy prędkości niemal 70 km/h wystarczy niewielki kamień, dziura w asfalcie lub podmuch wiatru od innego pojazdu, by kierujący stracił całkowitą kontrolę nad maszyną, co może doprowadzić do tragedii - podkreśla rzecznik bytowskiej komendy. - Pamiętajmy też, że zgodnie z nowymi przepisami osoby do 16 roku życia mają obowiązek noszenia kasków ochronnych podczas jazdy m.in. na elektrycznych hulajnogach. ©℗

eprasa.pl 1207188b27

Historia podzielona na elewacji

Radosław Konczyński
Malbork

Ratusz Staromiejski w Malborku został uratowany, wypiękniał i niedługo znów będzie otwarty dla mieszkańców. Są nie tylko zachwyty. Niektórym po oczach bije biel młodszej części zabudowy.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Średniowieczny Ratusz Staromiejski z XX-wieczną dobudówką na biało

Kompleksowy remont Ratusza Staromiejskiego, jednej z siedzib Malborskiego Centrum Kultury i Edukacji trwa od ponad dwóch lat - na zewnątrz i wewnątrz, włącznie z wymianą wyposażenia. Koszt całościowy to około 11 mln zł. Na początku września obiekt ma być ponownie otwarty dla użytkowników. Ale póki co, stał się przedmiotem rozważań architektonicznych dotykających kwestii kolorystycznych. Dyskusja przetoczyła się przez internet. Temat pojawił się też podczas ostatniej sesji Rady Miasta.

- Fajnie, po wielu latach zrobiliśmy ten remont, ale chodzi o kolor dobudówki. Spoglądałem na te piękne szyby, okna i byłem przekonany, że jak zostanie zdjęte rusztowanie, to tam będziemy mieli odpowiedni kolor, a raptem mamy białą ścianę. Nie wiem, czy ktoś tego nie zauważył, czy są jakieś wytyczne, ale ja mam wielką prośbę, żeby to po prostu zmienić, żeby to pasowało do średniowiecznej zabudowy Ratusza - mówi radny Tomasz Klonowski, zresztą jeden z tych, który kilka lat temu przekonywał burmistrza, że czas ratować Ratusz, perełkę miejskiej architektury średniowiecznej.

Po pracach remontowo-konserwatorskich przechodzień patrzy na pięknie odnowioną ceglaną część gotycką, a do niej przylega zmodernizowana dobudówka - z nowymi oszkleniami i lekko powiększona, by wewnątrz można było zmieścić windę. Tego nikt nie neguje, tylko ta biel niektórych bijepo oczach.

Konserwator zabytków miasta Malborka wyjaśnia, że ten budynek figurujący w wojewódzkim rejestrze zabytków od 1962 r. to przede wszystkim dwie różne części, powstałe w różnych momentach historii.

- Pierwszą jest średniowieczny, gotycki Ratusz Staromiejski, datowany na XIV wiek. Druga część jest dobudowana od strony wschodniej, lekko cofnięta względem historycznej bryły, o układzie charakterystycznym dla architektury XX wieku. W decyzji wpisowej wskazano, że „w 1729 r. wzniesiono przybudówkę od wschodu, którą zastąpiono w XX w. obecną". Oznacza to, że zabudowa w tym miejscu istniała historycznie od dawna, choć jej forma zmieniała się wraz z kolejnymi epokami - wyjaśnia Izabela Rybczyńska, konserwator zabytków miasta Malborka.

Urząd Miasta zapewnia, że prace projektowe i budowlane w ramach trwającej inwestycji od początku prowadzone były pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Służby konserwatorskie mujsiały więc zatwierdzić dokumentację budowlaną przygotowaną przez pracownię YANG Architekci. Biały kolor dobudówki nie jest więc fantazją czy nagłą wizją inwestora, czyli burmistrza i miejskich urzędników, tylko kanonem obowiązującym w dziedzinie ochrony konserwatorskiej.

- Jedną z podstawowych zasad ochrony zabytków jest zasada minimalnej ingerencji oraz czytelności historii obiektu. Oznacza to, że poszczególne warstwy budynku, także te powstałe później, traktowane są jako świadectwo czasu, w którym powstały. Nie zawsze celem konserwacji jest ujednolicenie wyglądu całego obiektu albo nadanie mu jednej, historyzującej formy. Przeciwnie, bardzo często ważne jest pokazanie, że budynek zmieniał się przez lata, a jego obecny kształt opowiada historię różnych okresów - wyjaśnia Izabela Rybczyńska. - Z tego powodu część dobudowana nie jest stylizowana na gotycki ratusz i nie została obłożona cegłą ani innym materiałem, który miałby ją upodobnić do części średniowiecznej. Takie rozwiązanie mogłoby stworzyć wrażenie, że całość pochodzi z jednej epoki, choć nie byłoby to zgodne z prawdą historyczną. Zabytek powinien pozostać autentycznym świadectwem przeszłości, także tej bliższej nam, powojennej i modernistycznej. Dlatego w dobudówce zachowano tynkowane ściany w kolorze złamanej bieli oraz przeszklenia nawiązujące do modernistycznego sposobu kształtowania elewacji. Jest to świadome działanie, wynikające z zasad konserwatorskich, a nie przypadkowa decyzja estetyczna.

Radny sypie głowę popiołem. - Muszę przyznać, że nie wiedziałem, jakie są przepisy, że nie jest to jakiś wymysł, ale że niestety przepisy narzucają takie właśnie rozwiązanie - mówi Tomasz Klonowski.

KRÓTKO

TCZEW

Sobótki Tczewskie będą pamiętane z tego zdarzenia

19-letni mieszkaniec Tczewa odpowie za sprowadzenie zagrażożenia życia lub zdrowia wielu osób w wielkich rozmiarach. To pokłosie incydentu z gazem pieprzowym na Sobótkach Tczewskich.

Tegoroczne Sobótki Tczewskie zostaną zapamiętane głównie z powodu rozpyleniu gazu podczas koncertów w minioną sobotę.

W związku z tym zdarzeniem funkcjonariusze zatrzymali nastolatków, którzy byli pod wpływem alkoholu. Jeden z nich posiadał przy sobie pojemnik z gazem. (RK)

KWIDZYN

Niebezpieczne dachowanie na drodze wojewódzkiej 607

Do groźnego wypadku drogowego doszło we wtorek późnym wieczorem w gminie Ryjewo, w powiecie kwidzyńskim. Na drodze wojewódzkiej nr 607 dachował samochód z czterema nastolatkami. Trzech odniosło obrażenia.

Straż pożarna podaje, że dostała zgłoszenie po godz. 23. Okazało się, że samochód znajduje się na dachu w pobliskim lesie.

W aucie byli: 19-latek, dwóch 16-latków oraz 15-latek. Wszyscy odnieśli obrażenia, ale opuścili auto o własnych siłach.

- Zostali przetransportowani do szpitali przez zespoły ratownictwa medycznego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem marki Honda 19-latek nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze. (RK)

GDAŃSK

Studenci budują drona wodnego, który ma wspierać ratowników

Ma szybko dotrzeć do osoby potrzebującej pomocy i dostarczyć jej środek wyporności, zanim na miejscu pojawią się ratownicy. URWIS - Bezzałogowy pojazd nawodny USV, to projekt studentów Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej.

W projekt zaangażowani są Maksym Domkowski, Julian Baron i Łukasz Gede-Niewiadomski, studenci Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Okrętownictwa PG.

Studenci przetestowali już kadłub pod kątem hydrodynamicznym, a teraz skupiają się na elektronice i systemach sterowania. Pracują nad komputerem pokładowym, modułami telemetrii oraz integracją systemu termowizyjnego, potrzebnego po zmroku. (AT)

AKCJA CHARYTATYWNA 0111545631

eprasa.pl 1207188b27

Kolejny etap budowy elektrowni jądrowej

Maciej Krajewski
Region

Polskie Elektrownie Jądrowe otrzymały pozwolenie od wojewody pomorskiego na drugi etap prac przygotowawczych w lokalizacji przyszłej elektrowni w gminie Choczewo.

Działania na miejscu ruszą jeszcze w lipcu, a skupią się m.in. na niwelacji terenu oraz zagospodarowaniu obszaru pod tymczasowe zaplecze budowy.

Jest kluczowa decyzja wojewody

Przygotowania do budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej wchodzą w główny etap. Wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz wydała kluczową decyzję, pozwalającą spółce PEJ na niwelację i odpowiednie zagospodarowanie terenu pod inwestycję.

- Program energetyki jądrowej konsekwentnie przechodzi z etapu decyzji do etapu realizacji - podkreśla Miłosz Motyka, minister energii. - Każda zakończona procedura oznacza kolejne prace w terenie i przybliża nas do rozpoczęcia zasadniczej budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Co powstanie w II etapie?

Zgodnie z zapowiedziami spółki PEJ, w ramach tego etapu przygotowana zostanie infrastruktura techniczna dla całego placu budowy. Chodzi m.in. o przygotowanie powierzchni pod przyszłe węzły betoniarskie, aby na kolejnych etapach inwestycji produkować potrzebny do budowy obiektu beton. Już teraz natomiast powstanie tzw. tymczasowy węzeł betoniarski, który będzie wykorzystywany do bieżących prac.

Na miejscu powstanie też konieczne do realizacji przedsięwzięcia zaplecze zarówno techniczne, jak i socjalno-biurowe. Chodzi między innymi o przygotowanie warsztatów do obsługi budowy i naprawy pojazdów oraz sprzętu. Pojawią się tu także budynek do montażu modułów reaktorów AP1000® Westinghouse oraz magazyny, drogi dojazdowe i parkingi.

Ponadto wybudowana ma być kanalizacja oraz instalacje wody pitnej i surowej - do celów technicznych. Docelowo ścieki z budowy będą trafiać do nowo powstałej oczyszczalni. Całość uzupełnią zaś instalacje elektryczne i oświetlenie, co umożliwić ma realizację prac zgodnie z założonym harmonogramem.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Budowa elektrowni jądrowej w gminie Choczewo wchodzi w kolejny etap

- Wkraczamy w newralgiczny etap prac, czyli etap powstawania całej infrastruktury placu budowy, będącej krwiobiegiem naszej inwestycji. Wpływa ona bowiem na logistykę, jakość i efektywność działań prowadzonych na etapie budowy - zauważa Marek Woszczyk, prezes zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych. - W dużej mierze to właśnie od tego, jak dobrze będziemy przygotowani, zależy realizacja naszych strategicznych celów, a więc budowy bezpiecznej, pierwszej polskiej elektrowni jądrowej w harmonogramie, założonym budżecie, przy odpowiedniej jakości i z maksymalizacją udziału polskich firm.

Prace w Choczewie ruszą do końca roku

Główne prace przygotowawcze w lokalizacji przyszłej elektrowni jądrowej ruszyć mają jeszcze w lipcu 2026 r. Obecnie na miejscu rozpoczął się drugi etap pogłębionych badań geologicznych, które obejmują lądowy teren, gdzie powstaje elektrownia z wyjątkiem wcześniej już przebadanego obszaru bloków energetycznych. Kontynuowane są także działania związane z pierwszym etapem prac przygotowawczych, polegające głównie na wstępnym wyrównywaniu terenu i zbieraniu warstwy wierzchniej ziemi.

- Ze względu na szeroki zakres prowadzonych prac i fakt, że będą się one odbywały w różnych miejscach przyszłego placu budowy, spółka PEJ tak zaplanowała prace, że oba etapy będą się mogły odbywać symultanicznie - informuje inwestor.

Po przygotowaniach, zgodnie z harmonogramem, wstępne prace budowlane ruszą w 2027 r., przewidywany termin rozpoczęcia budowy samej elektrowni (wraz z wylaniem tzw. pierwszego betonu jądrowego) to zaś IV kwartał 2028 r.

Cały czas trwają również negocjacje w sprawie kontraktu na budowę elektrowni jądrowej z generalnym wykonawcą inwestycji - konsorcjum Westinghouse-Bechtel. Umowa, jak zapewnia prezes Westinghouse Polska, ma być podpisana w najbliższych miesiącach.

©℗

Zamek zamknie się na ponad 3 lata. Odwiedź go, póki można

Radosław Konczyński
Kwidzyn

Zostały dwa miesiące, by zwiedzić zamek w Kwidzynie, zanim zostanie zamknięty na czas wielkiej inwestycji. Potem na wizytę trzeba będzie poczekać prawie 3,5 roku.

Kwidzyński zamek od 1973 roku jest oddziałem Muzeum Zamkowego w Malborku. Obecnie przygotowywana inwestycja będzie największą w tej budowli właśnie od lat 70. ubiegłego wieku. Malborska inwestycja przeprowadzi kompleksowe prace budowlano-konserwatorskie na wszystkich kondygnacjach. Łączna wartość projektu, razem z działaniami „miękkimi" (edukacyjnymi, promocyjnymi) to ponad 64 mln zł, z czego dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko wynosi prawie 41,5 mln zł, a z budżetu państwa - ponad 10,5 mln zł.

Już wiadomo, że zamek przed inwestycją będzie czynny tylko do końca sierpnia br. W kolejnych miesiącach nastąpi wyprowadzka zbiorów i wyposażenia do zamków w Malborku i Sztumie, gdzie będą magazynowane.

- Musimy przemieścić nasze zbiory, całe wyposażenie, tak aby natychmiast po wyborze wykonawcy prac budowlano-konserwatorskich móc udostępnić obiekt do prac - wyjaśna Agnieszka Kowalska, zastępca dyrektora Muzeum Zamkowego ds. naukowo-konserwatorskich.

Obecnie trwają przygotowania do ogłoszenia nie jednego, lecz dwóch przetargów na generalnych wykonawców. Trzeba bowiem podkreślić, że projekt dotyczy nie tylko zamku, ale i znajdującej się za jego murami nowej zabudowy przy ul. ks. Wojciecha Kruka. Tam w lokalach należących do miasta powstanie wystawa stała „Taki oto Kwidzyn" oraz nowoczesny punkt obsługi turystów i sklep muzealny. Prace w tym miejscu i na zamku mają rozpocząć się w 2027 roku. Przestrzenie przy Kruka powinny być otwarte najpóźniej na przełomie 2027 i 2028 roku.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Wielki projekt Muzeum Zamkowego dotyczy zamku, ale też sąsiadującym z nich współczesnych lokali

- To ma być oferta i dla mieszkańców, i dla gości zainteresowanych historią Kwidzyna na pozostały czas realizacji projektu, kiedy ze względu na zakres zaplanowanych prac, bezpieczeństwo zbiorów i ludzi, którzy w muzeum przebywają, nie będziemy mogli niestety udostępniać zwiedzającym zamku. Przewidujemy, że wykonawca prac na zamku będzie miał maksymalnie 2,5 roku na ich realizację. W połowie 2029 roku te prace muszą być zakończone i wówczas możemy montować pięć nowych wystaw stałych, dotyczących zarówno historii tego miejsca, czyli samego zamku w Kwidzynie, jak i historii regionu, archeologii i etnografii, kapituły pomezańskiej, tradycji szlacheckich. Ponownie udostępnimy nasze zbiory przyrodnicze - tłumaczy Agnieszka Kowalska.

Zakres robót w samym zamku obejmuje m.in. wymianę pokryć dachowych, stolarki okienno-drzwiowej, instalacji wewnętrznych, prace konserwatorskie przy polichromiach i detalach architektonicznych, przebudowy w częściach nowożytnych w celu dostosowania do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

- W zakresie robót mamy praktycznie całość zabytku. Na takie kompleksowe prace zamek w Kwidzynie czekał od wielu, wielu lat - mówi Monika Rogalewska z Muzeum Zamkowego w Malborku, koordynator projektu.

Projekt nie obejmuje prac konserwatorskich przy elewacjach, ale ich stan jest zadowalający.

Muzeum Zamkowe zachęca, by odwiedzić jego kwidzyński oddział jeszcze tego lata, przed zamknięciem na czas długotrwałej inwestycji.

AKCJA CHARYTATYWNA 0011545632

eprasa.pl 1207188b27

Zmodernizują stację pod nową elektrownię

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Stacja elektroenergetyczna Błonia zmodernizowana zostanie na potrzeby nowej elektrowni w Gdańsku

Mateusz Tkarski
Gdynia

Polskie Sieci Elektroenergetyczne podpisały z konsorcjum: SPIE Energy Poland S oraz Elfeko umowę na rozbudowę i modernizację stacji elektroenergetycznej Gdańsk Błonia.

Kontrakt przewiduje modernizację i rozbudowę wybudowanej w połowie lat 70. stacji. Przebudowane zostaną m.in. rozdzielnie 400 kV i 110 kV, zainstalowane zostaną nowe autotransformatory. Kluczowe elementy stacji, będą dostarczone w ramach dostaw inwestorskich, których łączna wartość dla tego projektu wyniesie 190 mln zł.

Łączna wartość umowy to ponad 402 mln zł.

- Dzięki realizacji projektu możliwe będzie terminowe przyłączenie nowego bloku gazowo-parowego elektrowni w Gdańsku, a więc źródła wytwórczego mającego szczególne znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Ponadto nowa stacja stworzy warunki dla skutecznej elektryfikacji ciepłownictwa Trójmieście - mówi Grzegorz Onichimowski, prezes PSE.

Rozbudowa i modernizacja stacji Gdańsk Błonia to kolejny projekt realizowany dla PSE przez lokalne firmy Spie Energy Poland SA z siedzibą w Gdański i Elfeko SA z siedzibą w Gdyni. Po jego zakończeniu stacja wraz z przyłączonymi do niej liniami najwyższych napięć staną się jednymi z kluczowych elementów infrastruktury przesyłowej, niezbędnymi do zapewnienia stabilnych dostaw energii do centralnej i północnej Polski.

©℗

Wieże wiatrowe i fundamenty w 80 proc. z polskich firm

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Grupa Przemysłowa Baltic zakończyła realizację kontraktu dla globalnej firmy Vensy. Projekt wyróżnia rekordowy - blisko 80-procentowy - udział krajowych dostawców.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wieże farm wiatrowych w 80 proc. wykonane z krajowych materiałów i komponentów

Za realizację produkcyjną odpowiadała Stocznia Gdańska, spółka należąca do Grupy Przemysłowej Baltic. Zakres kontraktu obejmował wykonanie siedmiu kompletnych wież wiatrowych wraz z wypo-sażeniem mechanical internals, obejmującym m.in. platformy oraz elementy złączne.

Wieże zostaną wykorzystane w projektach lądowych farm wiatrowych realizowanych w Polsce, Niemczech i Francji. Dodatkowo Grupa wyprodukowała pięć dolnych sekcji fundamentów przeznaczonych dla projektu farmy wiatrowej w Portugalii.

Integralnym elementem realizacji była również kompleksowa obsługa procesu dostawy. Załadunek, organizacja transportu oraz dostarczenie gotowych konstrukcji do klienta w niemieckim Husum zostały zrealizowane przez Stocznię Gdańską. Spółki GPB zrwlizowały cały proces - od produkcji i wy-posażenia konstrukcji, przez zarządzanie logistyką, aż po dostawę gotowych komponentów do odbiorcy.

- Zakończenie tego projektu potwierdza, że Grupa Przemysłowa Baltic jest partnerem zdolnym do realizacji kompleksowych projektów przemysłowych dla międzynarodowych klientów. Łączymy kompeten-cje produkcyjne, inżynieryjne i logistyczne, oferując kompleksową odpowiedzialność za realizację kon-traktu - od wytworzenia konstrukcji i ich wyposażenia, po organizację transportu oraz dostawę zgodnie z wymaganiami klienta. Jednocześnie konsekwentnie zwiększamy udział polskich dostawców, wzmac-niając krajowy łańcuch dostaw dla sektora energetyki wiatrowej - podkreśla Tomasz Szymczak, prezes zarządu Grupy Przemysłowej Baltic.

Blisko 80 proc. materiałów i komponentów wykorzystanych do realizacji kontraktu pochodziło od krajo-wych producentów. Stal wykorzystana do produkcji elementów wież została dostarczona przez Hutę Częstochowa, natomiast wyposażenie mechanical internals - obejmujące platformy oraz elementy złączne - zapewniły polskie firmy Stalthor i KMC.

- Stocznia Gdańska od wielu lat należy do czołówki producentów wież dla lądowej energetyki wiatrowej w Europie. Dziś rozwijamy nasze kompetencje, oferując klientom kompleksową realizację projektów - od produkcji i wyposażenia konstrukcji po logistykę i dostawę. Jednocześnie konsekwentnie zwiększamy udział krajowych dostawców, wzmacniając polski łańcuch dostaw dla sektora energetyki wiatrowej - mówi Przemysław Gieda-Smerza, Project Manager - Onshore Towers w Grupie Przemysłowej Baltic.

Rozwój local content pozostaje jednym z kluczowych filarów strategii Grupy Przemysłowej Baltic zarówno w segmencie onshore, jak i offshore wind. Grupa konsekwentnie rozwija kompetencje produkcyjne, projektowe i logistyczne, budując zintegrowany model realizacji projektów oraz wzmacniając współpracę z krajowymi partnerami przemysłowymi.

REKLAMA 0011547048

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO w GDYNI
informuje,
że ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego

Malbork, ul. Wojska Polskiego 46 lokal nr 10, o pow. 36,70 m², poddasze, 2 pokoje, kuchnia, 2 łazienki, przedpokój. Do lokalu przynależy piwnica o pow. 10,60 m².
Lokal posiada świadectwo charakterystyki energetycznej.
KW dla nieruchomości GD1M/00056047/7. Udział 970/10000 części we współwłasności budynku oraz we współwłasności działki gruntu oznaczonej w ewidencji nr 290/5, obręb 0006 m. Malbork, obszaru 0,1057 ha.
Cena wywoławcza: 169 000,00 zł **Wadium: 16 900,00 zł**
Przetarg odbędzie się dnia 3.08.2026 r. o godz. 11:00 w siedzibie OReg Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargach jest wpłacenie **wadium** w formie pieniężnej w terminie do **28.07.2026 r.** na rachunek bankowy OReg Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni w BGK **54 1130 1121 0006 5589 8520 0008. Za ostateczny termin wniesienia wadium uważa się dzień uznania rachunku bankowego OReg AMW w Gdyni.**

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl.

Oglądanie lokali w godzinach pracy, po wcześniejszym umówieniu się: tel. 509 894 914

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REKLAMA 0011546581

Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach
w Wydziale I Cywilnym w sprawie I Ns 337/25

toczy się postępowanie z wniosku posiadacza udziału w nieruchomości Bożeny Brzeskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziału w wysokości 5/8 części w prawie własności nieruchomości o pow. 11,45 ha, stanowiącej działki o nr 36, 37, 42. 43, 44 i 241, położonej w Gowidlinie, gminie Sierakowice, powiat kartuski, dla której Sąd Rejonowy w Kartuzach prowadzi księgę wieczystą GD1R/00023387/6, w której jako współwłaściciel udziału w wysokości 5/8 części został ujawniony Franciszek Brzeski. Wobec powyższego niniejszym wzywa się wszelkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły swe prawa. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłosiwszy się własności nie wykaże, sąd stwierdzi nabycie udziału we własności przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

KURSY WALUT
1.07.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	425/432 (-)
USD	373/380 (+)
GBP	495/502 (+)
CHF	461/468 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	425/432 (-)
USD	373/380 (+)
GBP	495/502 (+)
CHF	461/468 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

REKLAMA 0011547042

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI
informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (I piętro) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl, WYKAZ nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem:

- **Hel, ul. Kuracyjna, część działki nr 724/5 o pow. 30,00 m², GD2W/00049823/4,**

Wykaz wywieszono na okres od dnia 2.07.2026 r. do dnia 16.07.2026 r.

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j.Dz.U.2026.399) termin do złożenia wniosku upływa z dniem 13.08.2026 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie – Skłodowskiej 19, pok. 131, tel. 58 501 88 02.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

eprasa.pl 1207188b27

POLSKA *i* ŚWIAT

PALIWA

W środę zakończył się rządowy program CPN. Wygasły przepisy, na mocy których stosowana była obniżona stawka VAT na niektóre paliwa – przede wszystkim benzyny i oleje napędowe – oraz ustalana była cena maksymalna tych paliw na stacjach benzynowych. Wcześniej, w połowie czerwca, wygasły przepisy o obniżce akcyzy na te paliwa. Jak podało Ministerstwo Finansów, koszt programu CPN wyniósł około 4,7 mld zł.

Polska polityka wobec Ukrainy musi przede wszystkim działać zgodnie z interesem bezpieczeństwa Polek i Polaków

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

KRÓTKO

PROKURATURA

„Wielki Bu" z aktem oskarżenia

– „Wielki Bu" (Patryk M. – dop. red.) z aktem oskarżenia – poinformował w środę szef MSWiA Marcin Kierwiński.

Jak podała Prokuratura Krajowa, akt oskarżenia obejmuje łącznie 7 zarzutów, z czego 6 dotyczy Patryka M., a jeden Adriana R. Chodzi o udział w latach 2017-2018 w zorganizowanej grupie przestępczej działającej na terenie woj. pomorskiego, innych regionów Polski oraz na terytorium Królestwa Niderlandów i Hiszpanii. „Grupa zajmowała się nabywaniem, produkcją oraz wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości środków odurzających i substancji psychotropowych, w tym marihuany, kokainy, amfetaminy, również płynnej, haszyszu, mefedronu, klefedronu oraz ekstazy" – wyjaśniła PK.

„Patryk M. nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień. Adrian R. przyznał się do stawianego mu zarzutu i złożył wyjaśnienia zgodne z ustalonym w sprawie stanem faktycznym" – podała PK.

NA SYGNALE

Musieli opuścić mieszkania

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

W nocy z wtorku na środę doszło do pożaru w bloku przy ul. Grunwaldzkiej w Świnoujściu. Ogień objął poddasze budynku o powierzchni około 900 metrów kwadratowych. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, jednak konieczna była ewakuacja 70 mieszkańców. Budynek jest czasowo wyłączony z eksploatacji.

LUBELSKIE

Tragiczny finał jazdy quadem

Prokuratura i policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło we wtorek wieczorem w miejscowości Olszewnica w powiecie radzyńskim na Lubelszczyźnie. 14-latek, jadąc quadem, stracił panowanie nad pojazdem i upadł na jezdnię.

Policjanci na miejscu zdarzenia zastali kobietę i mężczyznę, którzy udzielali pierwszej pomocy leżącemu na jezdni nieprzytomnemu nastolatkowi. Niestety, mimo podjętych działań chłopiec zmarł. Pojazd, którym kierował 14-latek, został znaleziony na polu, kilkanaście metrów od miejsca zdarzenia. Ze wstępnych ustaleń wynika, że quad nie był zarejestrowany, a sam chłopiec nie posiadał uprawnień do kierowania. ASz

Nie tylko w jednej aptece. E-recepty na nowych zasadach

Katarzyna Wąś-Zaniuk
Warszawa

Od 1 lipca pacjenci nie muszą w jednej aptece zrealizować całej recepty. Centrum e-zdrowia uruchomiło możliwość dzielenia e-recept, przystąpienie do programu jest dla aptek dobrowolne.

FOT. 123RF

Od początku lipca jedną e-receptę można zrealizować w kilku aptekach, jeśli placówki przystąpiły do programu

Przez lata jednym z bardziej uciążliwych ograniczeń systemu e-recept był brak możliwości jej realizacji w kilku aptekach. Pacjenci, którzy rozpoczęli wykup leków w jednej placówce, musieli dokończyć cały proces właśnie tam.

Od 1 lipca to się zmienia. Centrum e-Zdrowia (CeZ) wprowadza nową funkcjonalność, która umożliwi realizację e-recepty w różnych aptekach. Oznacza to, że pacjent będzie mógł wykupić kolejne opakowania tego samego leku w dowolnej placówce w kraju, a nie tylko w tej, w której rozpoczął realizację recepty.

Ułatwi to dostęp do terapii zwłaszcza w przypadku leków trudno dostępnych, a także w sytuacjach losowych, np. gdy apteka zostanie czasowo zamknięta lub nie będzie w stanie zamówić kolejnych opakowań.

Jak poinformowała wiceszefowa Ministerstwa Zdrowia, już w pierwszym dniu zainteresowanie nowym narzędziem jest ogromne.

„Mechanizm wdraża już praktycznie 7200 aptek. Oznacza to, że ponad 60 proc. placówek w Polsce oferuje możliwość dzielenia recept. Część punktów potrzebuje jeszcze kilku dni lub tygodni na dostosowanie swoich systemów teleinformatycznych, dlatego liczymy na wyrozumiałość pacjentów" – sprecyzowała.

Aby ułatwić pacjentom adaptację do nowych przepisów w pierwszych tygodniach, Ministerstwo Zdrowia udostępniło na swojej stronie internetowej specjalną aplikację z mapą oraz listą aptek, które już realizują dzielone recepty. Warto również pytać o tę możliwość bezpośrednio u farmaceutów.

Nowa lista refundacyjna

1 lipca 2026 r. zaczęła obowiązywać nowa lista leków refundowanych. Tym razem refundacją objęto 25 nowych tzw. cząsteczko-wskazań, wśród nich znalazło się 10 terapii onkologicznych i 15 nieonkologicznych.

Nowe terapie onkologiczne

Pacjenci z zaawansowanym rakiem jelita grubego zyskają możliwość leczenia skojarzonego niwolumabem i ipilimumabem już w pierwszej linii terapii, czyli na samym początku leczenia, przy określonych cechach molekularnych (MSI-H/dMMR).

W raku wątroby pojawia się immunoterapia oparta na połączeniu durwalumabu i tremelimumabu, również dostępna od pierwszego etapu leczenia systemowego.

W przypadku raka płuca lista zmian jest szczególnie szeroka. Nowe przepisy umożliwiają zastosowanie niwolumabu lub durwalumabu w leczeniu okołooperacyjnym, czyli przed operacją i po niej.

Dodatkowo pacjenci z konkretną mutacją (KRAS G12C) zyskają dostęp do terapii celowanej adagrasibem w kolejnej linii leczenia. Rozszerzono też możliwość stosowania durwalumabu jako leczenia podtrzymującego w drobnokomórkowym raku płuca.

Nowością jest także refundacja toripalimabu w leczeniu nowotworów głowy i szyi, w tym raka nosogardła, jako jednej z pierwszych opcji terapeutycznych.

Nowe terapie chorób rzadkich

Aż 8 nowych terapii skierowano do pacjentów z chorobami rzadkimi, w tym m.in. do osób zmagających się z dystrofią mięśniową Duchenne'a, fenyloketonurią czy rodzinnym zespołem chylomikronemii.

PAP

Ogromne pieniądze z Unii Europejskiej dla rolników. Polska drugim po Francji beneficjentem

Karolina Wrońska
Bruksela

Polska otrzyma 66 mln euro z opiewającego na 540 mln euro pakietu wsparcia UE dla rolników w związku z wysokimi cenami nawozów.

Będzie to druga najwyższa pula dotacji wśród państw członkowskich, najwięcej – 107 mln euro – dostanie Francja.

Trzecim największym beneficjentem pakietu będą Niemcy, które otrzymają 60 mln euro. Hiszpania dostanie 50 mln euro, a Włochy – 45 mln euro. Wsparcie otrzymają wszystkie państwa członkowskie.

17 czerwca Komisja Europejska ogłosiła pakiet wsparcia finansowego o wartości 540 mln euro dla rolników, którzy zmagają się z trudnościami z powodu rosnących cen nawozów. Nie podała wówczas wysokości dotacji dla poszczególnych krajów.

Propozycja podziału puli między państwa członkowskie, do której dotarła Polska Agencja Prasowa, ma zostać zatwierdzona przez państwa członkowskie 17 lipca.

KE poinformowała, że przy podziale środków wzięła pod uwagę system płatności bezpośrednich dla rolników uwzględniający obszary rolne. Ujęła w kalkulacjach także średnie wydatki państw na nawozy i energię.

Jak powiedział PAP komisarz rolnictwa Christophe Hansen, ustanowienie pakietu wsparcia dla rolników ma związek z wojną na Bliskim Wschodzie, która przerwała nie tylko dostawy energii, ale także nawozów.

Ich ceny wzrosły o 70 proc. od 2024 roku. – Ma to ogromne znaczenie, zwłaszcza dla rolników produkujących zboża lub inne rośliny uprawne, dla których koszty nawożenia stanowią około jednej trzeciej wszystkich nakładów. Wzrost (ich) cen o 70 proc. sprawia, że produkcja staje się nieopłacalna – podkreślił komisarz. PAP

eprasa.pl 1207188b27

Trzyletni chłopiec uratowany spod gruzów po sześciu dniach od trzęsień ziemi

FOT. PAP/EPA/MIGUEL GUTIERREZ

Podczas dwóch trzęsień ziemi wielopiętrowe budynki w stanie La Guaira „runęły jak kostki domina"

Anna Nagel
Caracas

Cuda istnieją. Trzyletni chłopiec został uratowany przez jordańskich ratowników w stanie La Guaira, po sześciu dniach przebywania pod gruzami.

Na nagraniach publikowanych przez media widać ratowników wiwatujących po wydostaniu spod gruzów żywego dziecka. Według władz Wenezueli jest to trzyletni Klieber Moran. Chłopiec został natychmiast przewieziony do szpitala - przekazała jordańska obrona cywilna.

Stacja BBC Mundo określiła wydostanie Kliebera z zawalonego budynku po sześciu dobach od kataklizmu jako „cudowny ratunek". Eksperci podkreślają, że z upływem czasu szanse na uratowanie kolejnych osób drastycznie maleją.

Ratownicy z kilku państw od kilku dni walczyli o życie około 40-letniego Hernana Gila, uwięzionego pod gruzami zawalonego centrum handlowego. Kostarykańska telewizja Teletico podała we wtorek, że ekipie z tego kraju udało się nawiązać z nim kontakt wzrokowy, ale wciąż nie udało się go wyciągnąć na powierzchnię.

Oficjalny bilans ofiar śmiertelnych trzęsień ziemi z 24 czerwca przekroczył we wtorek 1,9 tys., a ponad 10,5 tys. osób jest rannych. Eksperci oceniają, że liczba zabitych może znacznie wzrosnąć. ONZ szacowała liczbę zaginionych na ponad 50 tysięcy.
PAP

Ukraina przyjęła ustawę o Panteonie Narodowym

Anna Nagel
Kijów

Ukraiński parlament przyjął ustawę o utworzeniu Panteonu Narodowego. W panteonie znajdą się „najlepsi synowie i córki narodu ukraińskiego".

Dokument poparło w całości 287 posłów w izbie, która formalnie liczy ich 450.

Przewodniczący parlamentu Rusłan Stefanczuk, prosząc deputowanych o poparcie projektu ustawy ocenił, że decyzja ta tworzy historię.

- To właśnie dziś my, Rada Najwyższa Ukrainy IX kadencji, podejmiemy historyczną decyzję, ustanawiając podstawy prawne dla wyjątkowego miejsca ukraińskiej państwowości. Powiedziałbym nawet - pępka ukraińskiej państwowości, miejsca, w którym swój ostatni spoczynek, schronienie i należną cześć znajdą najlepsi synowie i córki naszego państwa i naszego narodu - oświadczył.

- (...) Ukraiński Panteon Narodowy będzie miejscem, w którym na zawsze żyć będą zarówno chwała, jak i wolność Ukrainy. Będzie miejscem naszej niezłomnej siły i szczerej wdzięczności wobec wszystkich tych, którzy tworzyli Ukrainę, bronili jej i oddali to, co najcenniejsze - własne życie - powiedział Stefanczuk.

„Czy następcy podziękują naszym przodkom? Czy przyjmiemy do grona naszych przodków (hetmanów kozackich Pyłypa [Filipa] i Iwana [Jana]) Orłyka (Orlika) i Mazepę oraz księżną Olhę (Olgę)? A może znów będziemy czekać kolejne 35 lat, »bo to nie jest odpowiedni moment«?" - napisał szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UINP) Ołeksandr Ałfiorow jeszcze przed głosowaniem.

„12 lat wojny o niepodległość dało nam prawo do własnej historii. Jak napisał hetman Iwan Mazepa: »mamy prawo poprzez szablę«" - dodał prezes UINP.

Procedura uchwalania ustawy trwała rekordowo krótko. Zaledwie we wtorek projekt poparła parlamentarna komisja ds. polityki humanitarnej informacyjnej; poleciła ona przyjęcie dokumentu w jednym głosowaniu.

W poniedziałek Mykyta Poturajew, deputowany z proprezydenckiej frakcji Sługa Narodu i jeden z inicjatorów projektu ustawy w sprawie panteonu, mówił PAP, że nie ma jeszcze listy działaczy, którzy mogą się w nim znaleźć. Nie wykluczył jednak, że może być tam umieszczony na przykład Stepan Bandera.

- Bandera jako osoba, która ogłaszała w 1941 roku państwo ukraińskie i przez całe życie dążyła do uzyskania ukraińskiej niepodległości, bez wątpienia może być w panteonie. Ale listy nie ma. I obecnie są to jedynie spekulacje - podkreślił Poturajew.

FOT. MICHAEL PROBST/AP PHOTO/EAST NEWS

W niedzielę prezydent Zełenski wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę

W niedzielę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę.

Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować

„Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować" - oświadczył Zełenski podczas obchodów Dnia Konstytucji Ukrainy.
PAP

Groźba schizmy. Lefebryści wyświęcili czterech biskupów bez zgody papieża

Anna Nagel
Berno

W środę w szwajcarskim Econe bez zgody papieża Leona XIV odbyło się święcenie czterech biskupów Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X. Papież ostrzegał, że będzie to akt schizmy.

Długiej ceremonii święceń przewodniczył biskup Alfonso de Galarreta w asyście biskupa Bernarda Fellaya.

Wokół centralnego ośrodka lefebrystów w Econe zgromadziło się kilka tysięcy osób, wśród nich grupa polskich księży lefebrystów. Msza była transmitowana w internecie na kanałach Bractwa, m.in. na polskiej stronie.

Święcenia otrzymali Pascal Schreiber ze Szwajcarii, Michael Goldade z USA oraz dwaj Francuzi: Michel Poinsinet de Sivry i Marc Hanappier.

Przełożony generalny Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X ksiądz Davide Pagliarani mówił w kazaniu przed święceniami, odnosząc się do postawy Watykanu: - Traktują nas jak buntowników. - Jesteśmy oskarżani o to, że nie kochamy papieża, jesteśmy oskarżani o brak szacunku, ale właśnie dlatego, że kochamy papieża jako wikariusza Chrystusa, nie chcemy już widzieć, jak papież jest upokarzany.

Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X powstało w Kościele katolickim w 1970 roku z inicjatywy arcybiskupa Marcela Lefebvre'a. Przywiązani do kościelnej tradycji lefebryści przedstawiają się jako prawdziwi obrońcy wiary katolickiej i przeciwnicy modernizmu. Nie akceptują postanowień Soboru Watykańskiego II, w tym ekumenizmu i mszy w językach narodowych.

FOT. CYRIL ZINGARO/AP PHOTO/EAST NEWS

Święcenia czterech biskupów lefebrystów

Środowa konsekracja biskupów była poważnym wyzwaniem rzuconym papieżowi i może zapoczątkować drugi ostry kryzys w relacjach z tradycjonalistycznym bractwem. Do pierwszego doszło w 1988 roku za pontyfikatu Jana Pawła II, gdy odbyły się pierwsze i do środy jedyne święcenia u lefebrystów. Polski papież ogłosił wtedy, że abp Lefebvre i czterej wyświęceni biskupi ściągnęli na siebie ekskomunikę.

Leon XIV do ostatniej chwili apelował do lefebrystów, by zrezygnowali ze święceń. W wystosowanym do nich we wtorek liście napisał: „Przepełniony chrześcijańską miłością, wzywam was i proszę z całego serca: zawróćcie z tej drogi! Zachęcam was, abyście z całą powagą rozważyli dobro duchowe wiernych, ponieważ akt schizmy, którego byście się dopuścili, pozbawiłby ich możliwości godziwego, a w niektórych przypadkach nawet ważnego przyjmowania sakramentów, które miłują i których poszukują dla swojego uświęcenia". PAP

Koniec ery stacjonarnej telefonii w Finlandii

Anna Nagel
Helsinki

W Finlandii po blisko 140 latach zakończono świadczenie usług tradycyjnej telefonii stacjonarnej utrzymywanej dzięki ogólnokrajowej sieci miedzianych kabli - poinformował operator Elisa.

- Halo, dzwonię z Londynu - ostatni w kraju telefon, dzwoniąc do Helsinek na numer stacjonarny stołecznego Muzeum Telefonii, wykonał przebywający na letnim urlopie prezes Elisy Topi Manner. Po drugiej stronie słuchawki stał dyrektor fińskiego Urzędu Łączności i Infrastruktury Jarkko Saarimaki. Historyczną ostatnią rozmowę relacjonowała na żywo publiczna telewizja Yle.

W trakcie rozmowy panowie podzielili się swoimi wspomnieniami z dzieciństwa związanymi z telefonem stacjonarnym oraz - dawnymi już - zasadami etykiety właściwej dla rozmowy telefonicznej. Śmiali się, że kiedy w przeszłości dzwoniło się na telefon stacjonarny, często nie było wiadomo, kto go odbierze i osobę, z którą dzwoniący chciał rozmawiać, trzeba było przywoływać do aparatu.

Elisa jest ostatnim ogólnokrajowym operatorem w Finlandii, który dotąd utrzymywał jeszcze możliwość wykonywania tradycyjnych połączeń na numery stacjonarne działające w sieciach kablowych. Z usług tych korzystało jednak zaledwie kilka tysięcy osób w kraju. Utrzymywanie sieci stało się zbyt kosztowne, nie tylko jeśli chodzi o sprzęt i materiały, ale także dostępność serwisantów znających się na tej starej analogowej technologii. PAP

eprasa.pl 1207188b27

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czy towarzysz Antoni Purtal z PPS, dokonując w 1918 roku egzekucji szefa niemieckiej bezpieki, zasłużył na Virtuti? **– str. 10**

W 1934 roku śmierć zawitała także do sennego Grudziądza, a konkretnie na działki przy ulicy Chełmińskiej **– str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Jak komuniści walczyli z książkami i pisarzami
Nie trzeba było krytykować systemu, by trafić w PRL-u na indeks. Znalazły się na nim nawet książki Jana Brzechwy i Karola Maya.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Wszyscy kłamali. Teraz za to zapłacą

Już za kilka dni wyd. Prószyński i S-ka wypuści na rynek „Kłębowisko" Kingi Wójcik, zapis śledztwa detektyw Romy Sułeckiej. Fabuła idzie tak: W 2009 r. Miłosz Szadkowski pojechał kupić podręczniki dla młodszego brata i przepadł bez wieści. Jednak 16 lat później jego matka słyszy w radiu dziwną, osobistą dedykację dla syna. Na światło dzienne zaczynają wychodzą fakty, które wiele osób wolałoby zamieść pod dywan.
ls

W KSIĘGARNIACH

U teściów nie jest bezpiecznie

10 lipca polska premiera horroru „Martwe zło: Ogień", w reż. Sébastiena Vanička. Po stracie męża kobieta szuka pocieszenia u teściów w ich rodzinnym domu położonym na uboczu. Spotkanie przeradza się w koszmar, kiedy domownicy zamieniają się jeden po drugim w tytułowe demoniczne martwe zło. Bohaterce przyjdzie także odkryć, że przysięgi, które złożyła za życia, pozostają w mocy nawet po śmierci.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Macdonaldzie

11 lipca przypada 43. rocznica śmierci Rossa Macdonalda, a właściwie Kennetha Millara (urodził się 13 grudnia 1915 r.) – amerykańskiego pisarza pochodzenia kanadyjskiego, autora powieści kryminalnych typu noir, twórcy postaci prywatnego detektywa Lew Archera. Na kanwie powieści Macdonalda powstały filmy: „Ruchomy cel" („Harper") z 1966 r. oraz „Zdradliwa toń" („The Drowning Pool") z 1975 r. Archera zagrał w nich Paul Newman.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 211. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach

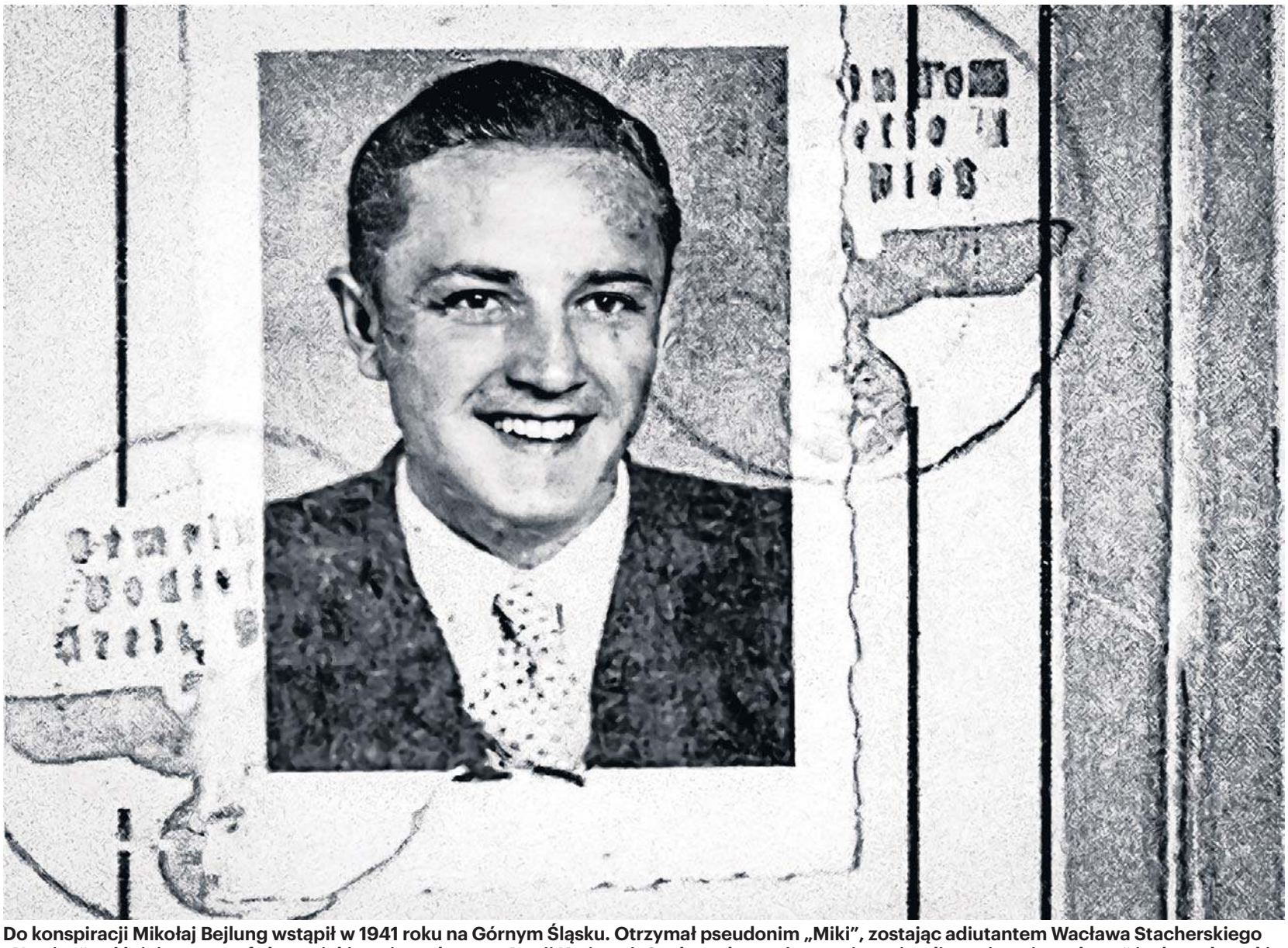

Do konspiracji Mikołaj Bejlung wstąpił w 1941 roku na Górnym Śląsku. Otrzymał pseudonim „Miki", zostając adiutantem Wacława Stacherskiego „Nowiny", późniejszego szefa katowickiego inspektoratu Armii Krajowej. Cechowały go nieprzeciętna inteligencja, „zimna krew" i talent aktorski

Zuzanna Wierus
redakcja@polskatimes.pl

Najwięcej wspólnego z serialowym Hansem Klossem miał Mikołaj Beljung – bohater śląskiego podziemia.

Ale byli też inni agenci, których losy mogły inspirować twórców serialu. Był nawet... „Kloss Samozwaniec". Choć scenarzysta „Stawki większej niż życie" Zbigniew Safjan nigdy nie ujawnił, kto był pierwowzorem agenta J-23, historycy nie pozostawiają żadnych wątpliwości: polskich Hansów Klossów mogło być co najmniej kilku.

Broń, pieniądze, papiery

Pomysłodawca i reżyser „Stawki..." Janusz Morgenstern inspirował się podobno losami radzieckiego ppor. Olega Gonczarenki, wiadomo jednak, że dla scenarzystów stanowiły one jedynie luźną sugestię. Kluczowym natchnieniem był dla nich... film o Jamesie Bondzie, który w Londynie miał oglądać jeden z twórców postaci Andrzej Szypulski. Samo nazwisko „Kloss" scenarzyści ponoć wyszperali w książce telefonicznej podczas pobytu w jednym z krajów (zgniłego wtedy) Zachodu.

Jednym z pretendentów do tytułu pierwowzoru serialowego Hansa Klossa jest Mikołaj Beljung – legenda śląskiego ruchu oporu. Przebrany za esesmana nie wzbudzał żadnych podejrzeń, mimo że jego wygląd zdecydowanie odbiegał od niemieckiego ideału Aryjczyka – po matce Węgierce Beljung odziedziczył śniadą cerę, ciemne włosy i dość krępą budowę ciała. Potrafił za to doskonale wcielać się w wymyślone przez siebie role, dlatego z łatwością udawało mu się zdobywać najbardziej tajne informacje, broń, pieniądze i dokumenty.

Równie łatwo co zmiana zachowania przychodziła mu także zmiana akcentu – doskonale posługiwał się językiem niemieckim i w zależności od sytuacji zmieniał swoją wymowę na berlińską, wiedeńską lub saksońską.

Uliczka w Katowicach

Beljung publicznie wypowiedział się na temat pracy agenta tylko raz, w wywiadzie udzielonym „Trybunie Śląskiej" w 1969 roku. Wspólnie z kolegami z Armii Krajowej – „Borówką", „Turem" i „Bergiem" – wspominał wtedy wojenne dzieje. Towarzysze broni porównywali działalność Beljunga do zadań realizowanych przez serialowego Hansa Klossa, jednak sam zainteresowany twierdził, że jego praca była zdecydowanie mniej przewidywalna. Jedno jest pewne – obaj tak dobrze odgrywali swoje role, że Niemcom nigdy nie udało się ich schwytać.

Podczas wywiadu Ignacy Sikora „Tur" opowiedział także o jednej z akcji z Beljungiem (zwanym przez kolegów Mikim): „Dostałem polecenie udziału w poważnej operacji. Z Generalnej Guberni nadeszły pieniądze. Nasz człowiek, »Miki«, występujący jako oficer SS, miał je wymienić w Banku Rzeszy na marki. Otrzymałem zadanie ubezpieczać »Mikiego«. Bank mieścił się w bocznej uliczce koło kościoła w Katowicach.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 1207188b27

Dziennik Bałtycki
Czwartek, 2.07.2026

Mariusz Grabowski

ANTONI PURTAL STRZELA NA SMOLNEJ

Ulica pusta. Szybko wchodzimy do bramy nr 11. Trzciński czeka spokojnie, jak mówił, na przedstawienie. Tu nikt nam nie przeszkadza. Brama ażurowa. Wszystko widać doskonale. Czekamy. (...) Naraz szepnąłem przez zęby: »Uwaga! On! On! On!«. - Wybiegłem z wyciągniętą bronią, gotową do strzału. Zastąpiłem mu drogę. Chwila ciszy. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Poznaliśmy się wzajemnie. Schultze zamarł - oczy zaszły mu łzami. Padł strzał. Naczelnik policji niemieckiej runął mi do nóg. Usłyszałem tylko jęk: »Herr Jesus«. W tym momencie doskoczył Trojanowski i do leżącego dał jeszcze dwa strzały. Schultze już nie żył".

Order z rąk Piłsudskiego

To fragment wspomnień tow. Antoniego Purtala (1895-1943), stolarza, drukarza, a także kilera z Pogotowia Bojowego PPS. 1 października 1918 roku, na polecenie tow. Józefa Korczka, Purtal, z tow. Czesławem Trojanowskim, na ul. Smolnej dokonał zamachu na dr. Ericha Schultze, szefa niemieckiej policji politycznej w Warszawie.

Kilka lat później, 11 listopada 1921 r., tow. Purtal został za zastrzelenie Schultzego odznaczony, jako pierwszy cywil w II RP, orderem Virtuti Militari V klasy przez Józefa Piłsudskiego.

Działacz, aktywista

W międzywojniu tow. Purtal kierował m.in. komitetem dzielnicy PPS „Koziny" w Łodzi; pełnił funkcję zastępcy członka Centralnego Sądu Partyjnego PPS, zaś w latach 1928-1932 był członkiem Rady Naczelnej PPS. Współorganizował oddział TUR; szefował ,ilicji PPS; przewodniczył Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. Działał w Towarzystwie Abstynentów „Przyszłość".

Niemcy o nim nie zapomnieli. Podczas okupacji został aresztowany i w trakcie śledztwa rozpoznany na Pawiaku. W maja 1943 roku przewieziono go do Auschwitz. O jego śmierci dowiedziano się dopiero po wyzwoleniu obozu.

„Szczepił zarodki zdrady"

W kwestii egzekucji Schultzego wciąż są jednak wątpliwości: jaki sens polityczny i jaki wymiar moralny miała likwidacja szefa niemieckiej bezpieki akurat w październiku 1918 roku?

Wedle opublikowanej przez PPS odezwy Schultze „dawał inicjatywę i wskazówki, jak demoralizować i rozbijać ruch robotniczy; on ustanawiał z góry wyroki dla aresztowanych; on w szeregach naszych szczepił zarodki zdrady".

Czy egzekucja na Schultzem warta była Virtuti?

Miesiąc po zamachu, 10 listopada 1918 roku, Warszawa. Członkowie POW rozbrajają niemieckiego żołnierza

KLOSS: BOHATERSKI POLAK W ELEGANCKIM NIEMIECKIM MUNDURZE

Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach

Ciąg dalszy ze str. 9

Obserwowałem, jak »Miki« w przebraniu esesmana wchodzi do banku. Po pewnym czasie wyszedł, niosąc walizeczkę. Na ulicy Teatralnej przejąłem walizkę z całą zawartością".

Na celowniku gestapo

Jedną z bardziej brawurowych akcji, którą mógł pochwalić się Beljung, było zdobycie około 500 niemieckich pistoletów dla miejscowego oddziału AK. Czyn godny podziwu, tym bardziej że śląski J-23 nie miał najmniejszego pojęcia o tym, jakie procedury towarzyszą wydawaniu broni. Wiedział tylko tyle, że żołnierze zaopatrują się w ośrodkach Verkaufsstelle. Aby zrealizować polecenie przełożonych, Beljung wybrał centralę w Ostrawie. Pojechał tam jako Karl Heimbach ze Lwowa i próbował wyłudzić broń, przedstawiając fałszywe dokumenty.

Niestety, na miejscu okazało się, że nasz agent zabrał ze sobą błędny dokument. Ta sytuacja spowodowała, że musiał natychmiastowo zmienić maskę - w jednej chwili wszedł w rolę żołnierza z frontu wschodniego, który jak najszybciej musi dostarczyć broń walczącym w trudnych warunkach kolegom. Szybko udał się do głównego szefa policji i zrobił mu karczemną awanturę - krzyczał, że pismo wypisywał ranny w głowę inwalida i że na Wschodzie takich jak on jest wielu, właśnie dlatego, że nie mają wystarczającej ilości broni. Niemiec natychmiast podpisał zgodę na wydanie pistoletów.

Mimo genialnych wręcz umiejętności aktorskich, gestapo wpadło na trop Beljunga. Musiał wyjechać do Wiednia, jednak po kilku latach powrócił na Śląsk.

TW „Jansen"

Ze względu na współpracę z AK po wojnie na krótko trafił do więzienia, dlatego potem niechętnie opowiadał o swoich wojennych przygodach. Po wyjściu na wolność imał się najrozmaitszych prac - spełniał się jako trener piłki nożnej, dyrektor stadionu, a także jako kierownik restauracji Hungaria. W Katowicach pozostał aż do swojej śmierci w 1974 roku.

Choć Ślązacy są przekonani, że mogą szczycić się katowickim rodowodem Hansa Klossa, historycy pierwowzoru J-23 dopatrują się także w agencie komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. TW „Jansen", bo taki pseudonim wybrał sobie Witold Enzinger, zawodowo zajmował się inwigilacją blisko dwutysięcznej mniejszości niemieckiej we Wrocławiu. Do realizacji zlecanych mu przez SB zadań TW „Jansen" nadawał się jak mało kto. Mimo że urodził się w Brazylii, dzieciństwo spędził w Niemczech, a po zakończeniu wojny pracował we Wrocławiu jako tłumacz przysięgły języka niemieckiego.

Zawód tłumacza wydawał się perfekcyjny dla agenta bezpieki - klienci chętnie zwierzali mu się ze swoich problemów. Żeby odwzajemnić ich zaufanie, „Jansen" równie chętnie opowiadał im o swoich wojennych przeżyciach, m.in. o wyroku za pracę na rzecz Abwehry.

18 tomów akt

Nie chwalił się jednak tym, w jaki sposób udało mu się rozpocząć współpracę z niemieckim wywiadem. Oficjalnie Enzinger sam zgłosił chęć kooperacji z Niemcami, jednak w rzeczy-

eprasa.pl 1207188b27

Filmowy J-23 w akcji. 18 odcinków serialu emitowano na antenie TVP od 10 października 1968 do 6 lutego 1969 r.

wistości dołączył do grupy niemieckich agentów za sprawą polskich służb specjalnych. Z czasem zaczął szpiegować na dwa fronty, co mogło się dla niego skończyć tragicznie – został zdemaskowany zarówno przez polskie, jak i przez niemieckie służby. Od 1942 r. do końca wojny siedział na zmianę w berlińskich i bawarskich więzieniach.

Gdy po wojnie wrócił do Polski, osiadł na Dolnym Śląsku i niemal natychmiast podjął współpracę z wrocławskim UB. Jako agent działający pod pseudonimem „Cela" zadziwiał swoich przełożonych niezwykłą umiejętnością zjednywania sobie ludzi. Zdarzyło mu się nawet przekonać do zmiany zamka w drzwiach osobę, której mieszkanie polecono mu przeszukać.

Trudnił się wieloma zajęciami – pracował między innymi w przemyśle węglowym, fabryce kołder, centrali rybnej, a także we wrocławskim hotelu Monopol. W każdym z tych miejsc dał się poznać jako pracownik o niezwykłej inteligencji. Nie inaczej było w przypadku współpracy z SB. Enzinger był bardzo pracowity – jego działalność zaowocowała aż 18 tomami akt.

Wspólnie z bezpieką

W zgromadzonych we wrocławskim IPN-ie materiałach zachowała się notatka, w której kapitan Józef Janeczko opisuje, jak pod koniec lat 60. wezwał go do siebie ppłk Kazimierz Bogucki (naczelnik Wydziału „C", czyli archiwum). Kazał mu przynieść ze sobą nóż i wyciąć z akt fragment dotyczący agenta, którego Polacy wprowadzili jako szpiega w struktury niemieckiej Abwehry. „Będą potrzebne do filmu, dla Stanisława Mikulskiego" – miał wyjaśniać Janeczce przełożony, kładąc przed nim akta TW „Jansena".

Wiadomo jednak, że nie wszystkie odcinki zostały zainspirowane historią jego współpracy z bezpieką, bowiem w aktach Enzingera widnieje także inna, równie intrygująca notatka jednego z jego oficerów prowadzących: „Obecnie na powojennych materiałach »Jansena« ma być nagrany kolejny odcinek »Stawki większej niż życie«. Istnieje obawa, że ich wykorzystanie doprowadzi nawet do dekonspiracji TW »Elżbieta«. W związku z tym proszę o wycofanie tych materiałów, ewentualnie spowodowanie, by odpowiedzialni za oddanie ich do scenariusza mieli na uwadze fakt, że bohaterowie tych wydarzeń mogą żyć, a na pewno żyje ich potomstwo, które nie chce publicznej, a wątpliwej pochwały".

Ciekawostki z CV

Wśród potencjalnych pierwowzorów agenta J-23 mamy także „Klossa Samozwańca" – Artura Rittera-Jastrzębskiego. Choć był przekonany, że to jego losy stały się inspiracją dla scenarzystów „Stawki większej niż życie", nie były one znane twórcom tego budzącego emocje serialu. Przynajmniej dopóki Jastrzębski sam im się nie przedstawił, mniej więcej siedem czy osiem lat po nakręceniu wszystkich odcinków. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy serialowego agenta, gdyby scenarzyści rzeczywiście inspirowali się życiem Jastrzębskiego, ale jedno jest pewne: swoimi życiowymi perypetiami mógłby on obdzielić co najmniej kilku Hansów Klossów.

Ritter-Jastrzębski był bowiem nie tylko szeregowym agentem sowieckiego wywiadu, lecz także oficerem Urzędu Bezpieczeństwa i generałem Ludowego Wojska Polskiego. Co więcej, znany był z tego, że swoje obowiązki wykonywał z wyjątkowym zaangażowaniem.

Prof. Paweł Wieczorkiewicz w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Kuriera Lubelskiego" tak opowiadał o Jastrzębskim: „To postać odrażająca. Po wojnie był wysokim funkcjonariuszem bezpieki, uchodził za sumiennego wykonawcę ludobójczej polityki, a potem pracował między innymi w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Dlaczego uważam, że był pierwowzorem Klossa? Bo ze znanych mi agentów jemu najbliżej jest do bohatera »Stawki«".

ALE BYŁ JESZCZE JEDEN KLOSS: SOWIECKI AGENT NIKOŁAJ IWANOWICZ KUZNIECOW, KTÓRY DZIAŁAŁ W WEHRMACHCIE JAKO PAUL WILHELM SIEBERT

Fotel attaché w Rzymie

Ritter najbardziej dawał się we znaki działaczom podziemia, m.in. organizacji niepodległościowej Miecz i Pług. Historycy uważają także, że mógł być zamieszany w napad na siedzibę Delegatury Rządu na Kraj w lutym 1944 r., który przygotowała grupa bojowa AL wraz z gestapo.

Ritter-Jastrzębski był podejrzewany także o bycie podwójnym agentem i bezpośrednią współpracę z gestapo, ale nie ma na to zbyt wielu dowodów. Ze względu na niemieckie pochodzenie Rittera było to jednak całkiem możliwe.

Przed wybuchem powstania warszawskiego Ritter z obawy przed zemstą polskiego podziemia wyjechał z Warszawy do Świdra, zrzucił mundur, zmienił nazwisko na Jastrzębski i został złapany przez... kolegów z NKWD. Stało się to za sprawą donosu złożonego przez jednego z mieszkańców miasteczka, który zauważył, że w pobliżu ukrywa się jakiś niemiecki oficer. Ritter spędził rok w więzieniu pod nadzorem swoich dotychczasowych mocodawców.

Po wojnie dość szybko stał się zaufanym pracownikiem bezpieki i równie prędko to zaufanie stracił – zarzucono mu, że nie wykazał się wystarczającą czujnością wobec jednego z polskich pilotów, Stanisława Skalskiego, którego oskarżano o współpracę z obcymi wywiadami. Przez chwilę pracował jako urzędnik administracji cywilnej, jednak dość szybko powrócił do łask komunistycznej władzy i dostał pracę w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, a w 1964 roku przeniesiono go do Rzymu, gdzie pełnił funkcję attaché wojskowego PRL.

Czerwony Sztandar

Oprócz mieszkańców Olecka mało kto pamięta jeszcze o Henryku Mereckim, kolejnym z pretendentów do tytułu pierwowzoru postaci Hansa Klossa. Merecki działał w suwalskich oddziałach Armii Krajowej, jednak w maju 1944 roku trafił w ręce Niemców. Nie na długo, bowiem dzięki brawurowej akcji kolegów z partyzantki został uprowadzony ze szpitala w Suwałkach. Uwięzienie przez Niemców musiało być dla niego nie lada wstrząsem, ponieważ jesienią tego samego roku nagle zmienił swoje zapatrywania i zaczął współpracować z Rosjanami.

Już w listopadzie został dowódcą radzieckiego desantu działającego na obszarze położonym między Węgorzewem, Giżyckiem, Oleckiem i Gołdapią. Grupa na swoje schronienie wybrała lesiste tereny Puszczy Boreckiej i stamtąd wyprawiała się po cenne dla radzieckiego wywiadu informacje na temat posunięć niemieckich wojsk i sił Giżyckiego Rejonu Umocnionego. Przebrany w mundur Abwehry Merecki podejmował liczne wyprawy wywiadowcze do Giżycka i Węgorzewa. Jedna z takich eskapad mogła się dlań zakończyć tragicznie – wdał się w strzelaninę z hitlerowcami na stacji kolejowej w Kruklankach i cudem uszedł z niej z życiem.

Choć pierścień niemieckiej obławy coraz ściślej zaciskał się wokół Puszczy Boreckiej, dywersanci Mereckiego nie tracili hartu ducha i brawurowo przedarli się przez linię frontu. Major Henryk Merecki powrócił do rodzinnej wioski już jako kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru. Niestety, nie było mu dane nacieszyć się urokami ojczystej niemcowizny – tego samego dnia członkowie podziemnej organizacji Wolność i Niepodległość, dawni koledzy majora z suwalskiej konspiracji, wykonali na nim wyrok śmierci za zdradę.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP

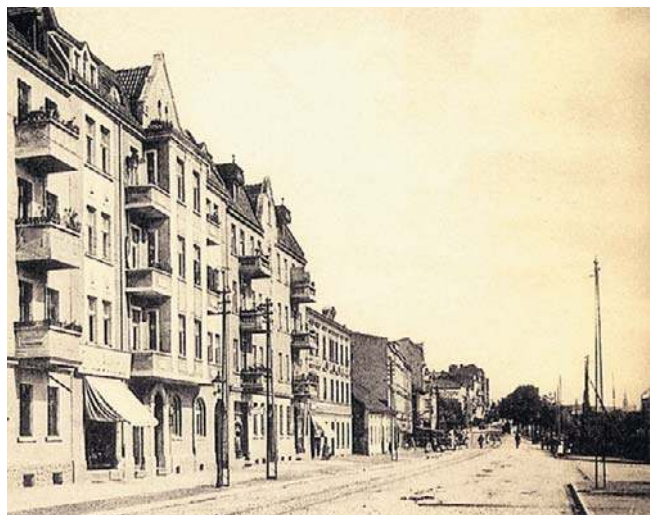

Ulica Chełmińska w Grudziądzu w połowie lat 20. Za kamienicami widać ogródki działkowe

Śmierć w Grudziądzu wiosną 1934 roku przy ul. Chełmińskiej

Sięgnijmy do „Tajnego Detektywa" nr 9 z 25 lutego 1934 roku. W tym numerze wydrukowano specjalną korespondencję z Grudziądza, w którym nieoczekiwanie objawiła się mroczna strona ludzkiego bytu. Tytuł artykułu brzmiał: „Sprawa Murawskiego".

„Spokojny naogół Grudziądz nie żył nigdy pod wrażeniem takiej okrutnej zbrodni, jaką jest niewątpliwie morderstwo popełnione na osobie 15-letniego ucznia Leona Kuberta. Zbrodnia ta przypomina żywo bestjalskie czyny upiora z Düsseldorfu, z tą jednak różnicą, że ma się tu doczynienia z młodym 21-letnim osobnikiem, a już tak bardzo zdegenerowanym. Nic też dziwnego, że koła lekarskie Grudziądza mają przed sobą niezwykle ciężkie zadanie, by stwierdzić, czy istotnie Roman Murawski jest typem wybitnie zdegenerowanym, czy też morderstwa dopuścił się poprostu z premedytacji, w obawie, że wcześniej czy później jego stosunek do Kuberta zostanie ujawniony.

Ze względu jednak na zaszłą potrzebę dokładnego zbadania stanu psychicznego zbrodniarza wynik ekspertyzy specjalistów psychjatrów będzie mógł być wiadomym dopiero za kilka dni, a z tą chwilą rozstrzygnięty zostanie problem, czy Murawskiego postawić przed sąd doraźny, czy też odpowiadać on będzie przed zwykłą izbą karną. Obecnie czynniki policyjne zakończyły całkowicie w tej ponurej sprawie śledztwo, które postać zwyrodnialca okazało we właściwem zwierciadle.

Murawski, z zawodu ślusarz, w czasach ostatnich pozostawał bez pracy. Nie wpłynęło to jednak na to, by nie miał pieniędzy. Wprost przeciwnie, a pieniądze czerpał od swej rodziny. Tracił je na wódkę, papierosy i cukierki. Najbardziej zaufaną jego osobą był właśnie ów Leon Kubert. uczeń IV-ej klasy gimnazjum klasycznego. Nić sympatji łączyła ich już od roku, przyczem Kubert wykorzystywał skłonności i namiętności swego kolegi, jak tylko mógł. Jeśli chodzi o osobę Murawskiego, to jak zeznał on w śledztwie, z myślą zamordowania Kuberta nosił się już oddawna. Nie miał jednak odpowiedniej okazji do zgładzenia go.

Najdogodniejszą chwilą dla urzeczywistnienia swego potwornego zamiaru był moment, gdy obaj młodzieńcy znaleźli się późnym wieczorem w ogródkach działkowych przy ul. Chełmińskiej, Murawski widząc, że jego towarzysz zajęty jest szukaniem jakiegoś zgubionego przedmiotu, porwał stojącą w altance łopatę, a następnie ostrzem żelaza zadał nią cios w tylną część głowy Kuberta, który, jak następnego dnia stwierdziła sekcja zwłok, spowodował natychmiastową śmierć. Sadystyczny morderca początkowo nosił się z myślą zakopania zwłok swej ofiary w altance. Zamiaru jednak zaniechał. Obmywszy zbryzgany krwią płaszcz, udał się na dworzec kolejowy i pierwszym pociągiem wyjechał do swych krewnych do Chełmna.

Po szczegółowej sekcji zwłok dokonanej w szpitalu miejskim, w ub. wtorek odbył się pogrzeb ofiary bestjalskiego mordu na cmentarzu parafjalnym. Wbrew wszelkim przypuszczeniom miał on przebieg niezwykle uroczysty. Ze względu na popularną osobę ojca zamordowanego, który jest asesorem kolejowym w Grudziądzu, udział w pogrzebie wzięli prócz kolegów zmarłego liczne związki kolejarzy oraz niezliczone tłumy publiczności".

opr. żar

eprasa.pl 1207188b27

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

W namiocie Orlen Oil będzie można wziąć udział w warsztatach plastycznych

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Każde dziecko stanie na prawdziwym podium, otrzyma pamiątkowy dyplom oraz medal

KRYNICA MORSKA SZYKUJCIE FORMĘ I REZERWUJCIE CZAS NA NIEZAPOMNIANĄ, WAKACYJNĄ PRZYGODĘ!

Trwają zapisy na Zawody Rowerkowe

Monika Król
Krynica Morska

Po ubiegłorocznym debiucie, który z miejsca podbił serca mieszkańców i turystów, Zawody Rowerkowe „Dziennika Bałtyckiego" wracają nad Zalew Wiślany. Już w sobotę, 4 lipca, malowniczy Plac Masztowy w Porcie Jachtowym w Krynicy Morskiej ponownie zamieni się w tor wyścigowy dla najmłodszych. Na zgłoszenia czekamy do piątku, do godz. 12.00.

Poprzedni rok udowodnił, że nie ma lepszego połączenia niż wakacyjny klimat i dziecięca radość z każdego pokonanego metra. W tym roku wracamy z jeszcze większą dawką sportowych emocji!

Dla wielu maluchów start w Krynicy Morskiej to pierwsza w życiu okazja, by poczuć prawdziwą, sportową rywalizację. Nasza misja pozostaje jednak niezmienna - stawiamy przede wszystkim na promocję aktywnego trybu życia i doskonałą zabawę na świeżym powietrzu. Tutaj nie ma przegranych! Niezależnie od tego, czy Twoja pociecha przetnie linię mety jako pierwsza, każde dziecko bez wyjątku oficjalnie staje na prawdziwym podium, otrzymuje pamiątkowy dyplom oraz złoty medal. To świetny sposób na budowanie pewności siebie u najmłodszych.

Warto brać przykład z naszych małych uczestników! W ubiegłym roku na starcie zameldował się m.in. Tymek, dla którego był to już... ósmy start w historii całego cyklu, który organizujemy na terenie całego Pomorza.

- Przyciąga nas do tych zawodów sam nastrój całego wydarzenia no i to, że syn lubi jeździć na rowerze - opowiadała z uśmiechem pani Kasia, mama Tymka. - W ciągu całych wakacji potrafimy przyjść na zawody dwa lub trzy razy w roku.

Do wspólnej zabawy zapraszamy dzieci urodzone w latach 2017-2023. Tory na Placu Masztowym zostały dostosowane do możliwości małych cyklistów: Roczniki 2023, 2022 i 2021 (3, 4 i 5-latki) pokonają dystans około 40 metrów; Roczniki 2020, 2019, 2018 i 2017 (6, 7, 8 i 9-latki): pojada na dystansie około 70 metrów.

Dzieci mogą wystartować na rowerku biegowym, tradycyjnym dwukołowcu lub z bocznymi kółkami pomocniczymi. Ważne, by rower był napędzany wyłącznie siłą mięśni dziecka (bez wspomagania elektrycznego).

Zawodom rowerkowym towarzyszy piknik rodzinny z atrakcjami. Będą dmuchane zjeżdżalnie, animacje dla dzieci, stanowisko straży OSP i Straży Granicznej i wiele innych atrakcji. W namiocie Orlen Oil będzie można wziąć udział w edukacyjnych warsztatach plastycznych dot. zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym i otrzymać upominek. Grupa Victoria Dom zaprasza do swojej strefy z oferta i atrakcjami dla dzieci: kołem fortuny z nagrodami i gigantycznymi bańkami mydlanymi.

Udział w zawodach i wszystkich atrakcjach jest całkowicie bezpłatny, obowiązują jednak zapisy za pośrednictwem specjalnego formularza dostępnego pod adresem: www.dziennikbaltycki.pl/rowerkikrynica. ©℗

WAŻNE INFORMACJE

- Dzieci startują wg kategorii wiekowej i płci, pierwsi w zawodach jadą najmłodsi uczestnicy, najpierw dziewczynki, później chłopcy
- Zawody odbędą się w Krynicy Morskiej, Plac Masztowy w Porcie Jachtowym, ul. Bojerowców, w godzinach: 16.00-19.00.
- Pamiętaj, by na starcie pojawić się odpowiednio wcześniej. Numerki będą wydawane od godziny 16.00, a o godzinie 17:00 wystartują najmłodsze roczniki trzylatków
- Każde dziecko biorące udział w zawodach musi posiadać odpowiednio założony kask. To element bezpieczeństwa, bez którego dziecko nie zostanie dopuszczone do rywalizacji
- Dziecko może mieć dowolny rower, również biegowy (bez wspomagania, czyli bez pomocy rodziców)
- Rodzic może pojawić się na linii startu razem z dzieckiem, jednak jego obecność nie może mieć wpływu na wynik rywalizacji
- Relacja oraz zdjęcia z wydarzenia będą dostępne w serwisie: www.dziennikbaltycki.pl

AUTOREKLAMA

Q604975780A

ORGANIZATOR

DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY

KRYNICA MORSKA

PARTNERZY

ORLEN OIL

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

HOTEL WHITE KRYNICA MORSKA

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych „STAN-EKO"

SGB Bank Spółdzielczy w Stegnie
Od 1948 roku jesteśmy z Wami!

Park Krajobrazowy Mierzeja Wiślana
Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych
Instytucja Samorządu Województwa Pomorskiego

PARK ROZRYWKI KRYNICA MORSKA

LABIRYNT STEGNA PARK

VICTORIA DOM

MGK CONSTRUCTION

NORD Brzezinscy

NAUTIKKA INVEST

KRYSZTAŁOWE WILLE KRYNICA MORSKA

55H HURTOWNIA BUDOWLANA

eprasa.pl 1207188b27

Najbardziej chyba dumny jestem z tego, że jestem dzieciorobem

Michał Wiśniewski na Kongresie Zero Fot. Andrzej Banaś

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa przypomina Cindy Crawford
Młoda piosenkarka postanowiła dokonać letniej metamorfozy i zmieniła fryzurę. Nagranie z wizyty u fryzjera szybko obiegło media społecznościowe. Widać na nim, że Wieniawa postawiła na jasne refleksy oraz solidne modelowanie. Fani orzekli, iż Wieniawa przypomina teraz Cindy Crawford.

Klaudia Halejcio trzymała suknię
Celebrytka postanowiła opowiedzieć na Instagramie historię swojej ślubnej kreacji. Celebrytka ujawniła, iż jej suknia była przygotowana na ślub, który miał odbyć się dwa lata temu. Choć impreza została nagle odwołana, to ślubna kreacja czekała na odpowiedni moment. Wydarzył się on dopiero tej wiosny.

Filip Chajzer żeni się z kumplem
Celebryta potwierdził, że szykuje się do ślubu z 19-letnią Bianką. Para ma już ustaloną datę uroczystości, która ma odbyć się za około trzy miesiące. – Jest to najlepsza decyzja, jaką w życiu podjąłem. Bardzo głęboko przemyślana – powiedział serwisowi Jastrząb Post. I dodał: Moja narzeczona jest moim najlepszym kumplem. Jak siadamy i zaczynamy gadać, to nie możemy skończyć gadać. O wszystkim. Dwa najważniejsze tematy to są samochody i jedzenie.
(GZL) Fot. Joanna Urbaniec

W TELEWIZJI

Ojciec chrzestny II
Paramount, 20:00
Nagrodzony 7 Oscarami obraz o mafijnym rodzie Corleone. Vito Corleone walczy o władzę w podziemiu przestępczym. Po jego śmierci miejsce głowy rodziny zajmuje jego syn Michael. Nie ma on jednak tak charyzmatycznej osobowości jak ojciec.

Pokuta
Ale Kino+ HD, 20:10
Cecilia Tallis i Robbie Turner są parą młodych kochanków, który rozdzieliło kłamstwo zazdrosnej siostry Cecilii. Nadzieja na spotkanie pojawia się podczas II wojny światowej. Film otrzymał siedem nominacji do Oscara.

Kronika wypadków miłosnych
TVP Kultura, 21:35
Jest rok 1939. Witek przeżywa pierwszą, młodzieńczą miłość do Aliny, córki oficera. Powoli przełamuje jej opory i zdobywa serce dziewczyny. Razem planują ucieczkę po maturze.

Człowiek z magicznym pudełkiem
TVP 2, 0:20
Warszawa, rok 2030. Adam przeprowadza się do stolicy. Rozpoczyna pracę w korporacji. Poznaje atrakcyjną Gorię, w której się zakochuje. Chłopak w nowym mieszkaniu znajduje stare radio, które nadaje audycje z lat 50. XX w. Dowiaduje się, że odbiornik emituje fale umożliwiające teleportację.

KRZYŻÓWKA NR 100

Poziomo:
1) … Johannson, aktorka z filmu „Czarna Wdowa",
5) ptak z rzędu sów,
9) jedno z Wielkich Jezior,
10) silny wstrząs psychiczny,
12) rodzaj wyciągu hutniczego,
14) wyższa izba parlamentu,
15) „Słoneczny …", amerykański serial przygodowy,
17) jon o ładunku ujemnym,
18) pocisk małego kalibru,
21) afrykański zaklinacz deszczu,
23) model auta z fabryki Toyoty,
28) powieść Jana Lama,
29) pospolita w Polsce ryba karpiowata,
32) niebieski kwiat polny, chaber,
36) chrześcijański demokrata,
37) siedziba muz i Apollina,
38) krótki, cienki warkoczyk,
39) dawne pogranicze wschodnie,
40) błękitna odmiana berylu.

Pionowo:
1) tajne porozumienie, intryga,
2) kruszący materiał wybuchowy,
3) podłużny, wąski kawałek drewna,
4) zbiór prac rysownika,
5) jednostka monetarna Meksyku,
6) sportowe zmagania atletów na macie,
7) nowy projekt, przedsięwzięcie,
8) mityczny ojciec Hery i Zeusa,
11) ssak futerkowy, dydelf,
13) drzewo dostarczające syropu,
16) prymitywne nosze do przenoszenia rannych,
19) delikatność w zachowaniu, takt,
20) naczynie laboratoryjne lub kaczan,
22) niski głos kobiecy,
24) współbrzmienie kilku dźwięków,
25) hiszpańska wyspa w Balearach,
26) mierzona w niutonach,
27) rzadki, miękki metal o symbolu Cd,
29) rower naszych pradziadków,
30) ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
31) podłużne obniżenie terenu,
33) na oczach bogini sprawiedliwości,
34) okrągła budowla obronna, barbakan,
35) pasmo włosów, pukiel.

AUTOPROMOCJA 0110990241
Dziennik Bałtycki
w prenumeracie z Tele Magazynem
58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 99

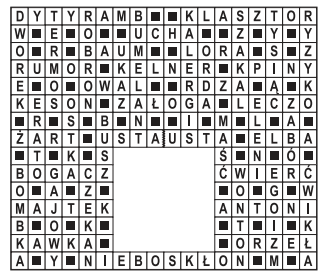

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji – dzięki temu los otworzy przed Tobą nowe możliwości.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś doceni Twoje starania oraz życzliwość.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa, która zainspiruje do działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi, by nie bać się nowych pomysłów.

Byk (20.04 - 20.05)
Warto dzisiaj znaleźć chwilę dla siebie. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek doda energii i poprawi nastrój na resztę dnia.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś to stanowcza wskazówka, aby wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne porządki pomogą uporządkować także myśli. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że wieczór przyniesie miłą niespodziankę...

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach będzie dziś Twoją siłą. Horoskop dzienny zapowiada, że szczera rozmowa rozwieje dawne wątpliwości.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś wyraźnie sugeruje, by ufać sobie oraz unikać zbędnych sporów.

Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na realizację planów. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że optymizm i odwaga pomogą pokonać każdą przeszkodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie odkładać ważnych spraw na później.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim największym atutem. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by otworzyć się na inspirujące znajomości.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Serce podpowie najlepsze rozwiązanie. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by zadbać o bliskich oraz ich potrzeby.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sandecki**,
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**,
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko**,
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 1207188b27

Na szarym końcu paska wypłat

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Lechia Gdańsk z Ekstraklasy otrzymała łącznie 11 666 098,42 złotych

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Żółto-niebieski beniaminek PKO Ekstraklasy zainkasował „jedynie" 9 214 064,74 zł

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W sezonie 2025/2026 każdy klub PKO Ekstraklasy otrzymał na konto 8 222 700 złotych. Niestety, niewiele ponad to dostały Lechia Gdańsk i Arka Gdynia.**

Piłkarskie spółki mogły mieć wymierne korzyści, jeśli zawodnicy wykazywali się na boisku. Niestety, Lechia Gdańsk oraz Arka Gdynia nie skorzystały z tej opcji bonusów i w efekcie otrzymały najmniejsze kawałki z wielkiego tortu rodzielanego przez Ekstraklasę S.A.

Lechia Gdańsk została sklasyfikowana na 16. miejscu w tabeli końcowej PKO Ekstraklasy i spadła z krajowej elity. Liga przelała klubowi z Gdańska łącznie 11 666 098,42 zł. Złożyły się na to: 8 222 700 zł (kwota stała przyznawana w identycznej wysokości każdemu z 18 klubów), 1 454 035,08 zł (ranking historyczny), 1 982 333,33 zł (wynik sportowy) oraz 7 030 zł (Młodzieżowiec 2.0).

Arka Gdynia zajęła 17. miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy i również pożegnała się z najwyższym poziomem rozgrywkowym w Polsce. Liga przelała klubowi z Gdyni łącznie 9 214 064,74 zł. Złożyły się na to: 8 222 700 zł (kwota stała), 242 339,18 zł (ranking historyczny), 663 555,56 zł (wynik sportowy) oraz 85 470 zł (Młodzieżowiec 2.0).

Te wpływy to lwia część budżetów klubów z Pomorza. Przypomnijmy, że według opracowania Grant Thornton „Finansowa Ekstraklasa" w sezonie 2024/2025 budżet Lechii Gdańsk wynosił ponad 33,25 mln złotych, a raportu „Finansowa 1 Liga" w sezonie 2024/2025 budżet Arki Gdynia opiewał na 19,39 mln złotych. W ekstraklasowych warunkach rozgrywek 2025/2026 te wpływy były jeszcze wyższe. Szczegółami kluby będą się jednak dzielić w kolejnym opracowaniu raportu.

Ekstraklasa SA hojnie rozdawała pieniądze za sezon 2025/2026, a suma rozliczeń z klubami zamknęła się kwotą 301,1 mln złotych.

- Przekroczenie pułapu 300 mln zł wypłat z Ekstraklasy na rzecz klubów uczestniczących w rozgrywkach to kolejny dowód na to, jak mocno rozwinęliśmy się w ostatnich latach. Jeszcze 5 lat temu osiągnęliśmy sumę 230,5 mln zł, a 10 lat temu 137 mln zł. Nasza liga zmieniła się w tym okresie nie tylko finansowo. Wykonaliśmy wspólnie z klubami ogromną pracę w zakresie rozwoju sportowego i szeroko rozumianego zarządzania. Możemy świętować 12. miejsce w rankingu UEFA, ponad 4-milionową frekwencję i blisko 62 mln skumulowanej oglądalności. Rozwój Ekstraklasy jest wspierany przez naszych partnerów, tym bardziej doceniamy ich zaangażowanie w projekt istotny dla milionów kibiców - mówi Marcin Animucki, prezes zarządu Ekstraklasy SA.

Przekazane Lechii Gdańsk i Arce Gdynia środki są jednak jednymi z najmniejszych. Mniej zarobił jedynie ostatni klub w PKO Ekstraklasie - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (9 079 486,14 zł). Czołowe drużyny zapracowały na przelewy nawet trzykrotnie większe.

Mistrzowie Polski - Lech Poznań - otrzymał z Ekstraklasy przelew na 36,819 ml złotych. Drugi w tabeli Górnik Zabrze zgarnął 29,735 mln złotych, a trzecia Jagiellonia Białystok - 26,518 mln zł. Czwarty Raków Częstochowa również miał powody do zadowolenia za przelew 21,676 mln złotych.

ROZDZIAŁ NA KLUBY

1. Lech Poznań - 36 819 265,27 złotych
2. Górnik Zabrze - 29 735 411,58
3. Jagiellonia Białystok - 26 518 732,98
4. Raków Częstochowa - 21 676 992,75
5. GKS Katowice - 17 990 565,61
6. Legia Warszawa - 16 703 698,83
7. KGHM Zagłębie Lubin - 16 042 305,15
8. Wisła Płock - 12 635 533,10
9. Pogoń Szczecin - 15 955 144,68
10. Radomiak Radom - 13 389 752,64
11. Korona Kielce - 12 683 556,49
12. Motor Lublin - 12 384 360,35
13. Cracovia - 12 905 737,66
14. Widzew Łódź - 11 878 762,33
15. Piast Gliwice - 12 741 301,29
16. Lechia Gdańsk - 11 666 098,42
17. Arka Gdynia - 9 214 064,74
18. Bruk-Bet Termalica Nieciecza - 9 079 486,14

0011548220

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego Współpracownika i Przyjaciela

ś†p

Tomasza
Markowskiego

W imieniu Zarządu oraz wszystkich Pracowników
składamy
Rodzinie i Bliskim
najszczersze wyrazy współczucia.
Łączymy się z Państwem w żałobie
i myślami jesteśmy z całą Rodziną.

Zarząd oraz Pracownicy firmy MATERBUD

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaltycki.pl/nekrologi

REKLAMA 0311246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi,
kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

❍ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
❍ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
❍ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
- PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

nekrologi.net

DROBNE
Ogłoszenie drobne
zlecisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

INNE

ZAMIENIE mieszkanie o pow. 50 m² znajdujące się na os. Bursztynowym - Pruszcz Gdański na kawalerkę Dolne Miasto lub Śródmieście. 516-132-043.

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność w mieszkaniach, cała Polska, 518503404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi
nasze komunikaty.pl

eprasa.pl 1207188b27

Iga Świątek po pierwszej grze w obronie tytułu w Londynie

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Siostra i tato w loży królewskiej, puchary w sejfie, ogromne emocje jako mistrzyni – o tym wszystkim mówi Iga Świątek po pierwszym tegorocznym występie w Wimbledonie.**

FOT. PAP/EPA

– Gra w roli obrończyni tytułu na Wimbledonie wiąże się z ogromnymi emocjami – przekonuje Iga Świątek, która znów chce odegrać czołową rolę w turnieju

Jakie emocje towarzyszyły Pani w pierwszym meczu jako obrończyni tytułu mistrzowskiego na korcie centralnym?
Nie jest łatwo wracać jako ubiegłorocznej mistrzyni, więc cieszę się, że udało mi się wygrać pierwszy mecz. Jest to ekscytujące, chciałam zapamiętać ten dzień, to wyjątkowe i może nie zdarzać się często. To niby mecz tenisowy, ale na Wimbledonie jest szczególny. W pierwszym i trzecim secie zagrałam naprawdę solidnie i dobrze. W drugim secie były trudne momenty, to pewne, ale cieszę się, że udało mi się przez nie przebrnąć i poradzić sobie z nimi, tak by w trzecim secie znów grać lepiej. Gra w roli obrończyni tytułu wiąże się z ogromnymi emocjami. W zeszłym roku wydarzyło się tu chyba coś najbardziej niesamowitego w mojej karierze tenisowej. Więc czułam to również dzisiaj, ale to była mieszanka różnych emocji. Ogólnie rzecz biorąc, cieszę się ze zwycięstwa i z tego, że będę miała kolejną szansę zagrać na tym korcie.

W drugim secie miała Pani problem z serwisem. Dlaczego ostatnio zdarza się to częściej?
Czasami jestem bardziej spięta i niełatwo mi się tego pozbyć. Widać wtedy, że jakość serwisu spada, ale myślę, że widać to u wielu graczy, ponieważ serwis to najbardziej skomplikowany ruch. Łatwo go trochę zepsuć. Dla mnie najważniejsze jest to, że serwowałam lepiej w trzecim secie, że udało mi się to przetrwać. Jestem dumna z tego, jaką pracę wykonałam w ostatnich dniach, bo mam takie poczucie, że na korcie mogę pokonać te przeciwności.

W loży królewskiej zasiedli pani tato i siostra. Czy to wiązało się z większym stresem?
To było coś wyjątkowego. Nie zdarza się często, żeby mieli okazję tam być. Cieszę się, że mogli tego doświadczyć, i wiem, że dla nich też było to dość stresujące.

W pierwszym secie miała Pani 11 piłek wygrywających i tylko cztery niewymuszone błędy. W drugim sytuacja wyglądała odwrotnie. To dla Pani problem w tym roku, by utrzymać koncentrację na równym poziomie? Jakie kroki podejmujecie w teamie, by sobie z tym poradzić?
Cóż, myślę, że na początku roku miałam z tym problem – z zaakceptowaniem takiej sytuacji. A dzisiaj czułam, że to nie ma aż takiego znaczenia, bo przede mną był jeszcze trzeci set. Nie mogłam rozpamiętywać tych wszystkich błędów. Wiedziałam, że mam odpowiednie umiejętności, więc musiałam po prostu zachować większą czujność i może grać z nieco większym marginesem bezpieczeństwa, nie podejmując nadmiernego ryzyka. Czułam też, że na początku drugiego seta Taylor nieco mocniej naciskała i częściej skutecznie wychodziła do siatki – w przeciwieństwie do niektórych wolejów, które zepsuła w pierwszej partii. Gdyby ona nie wywierała presji, może nie popełniłabym tych błędów. Czułam, że pod koniec drugiego seta gra była bardziej wyrównana. Nie grałam głupio czy coś w tym stylu. Miałam więc powody do optymizmu i przystępowałam do trzeciego seta ze świadomością: „Dobra, zaczynamy od nowa". Nie pozwolę, by wynik seta czy całego meczu uciekł do stanu 0:3.

Awans Hurkacza

Hubert Hurkacz awansował do trzeciej rundy wielkoszlemowego Wimbledonu. Polski tenisista wygrał z Austriakiem Sebastianem Ofnerem 7:6 (10-8), 6:4, 6:4. Spotkanie trwało godzinę i 57 minut. Z turniejem pożegnał się deblista Jan Zieliński. Polak w parze z Brytyjczykiem Luke Johnsonem przegrali już w pierwszej rundzie ze Szwajcarem Jakubem Paulem i Amerykaninem Ryanem Seggermanem 4:6, 4:6. Dziś w drugiej rundzie z Karoliną Plisková zagra Iga Świątek. ©℗

Last dance w 1/16 finału MŚ 2026. Jedna z legend pożegna się z mundialem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W nocy z czwartku na piątek czasu polskiego dojdzie do starcia Portugalii z Chorwacją. W nim jedna z dwóch wielkich legend światowego futbolu po raz ostatni wystąpi na mundialu.**

To będzie największy nocny hit 1/16 finału! Jeden z weteranów za chwilę pożegna się z turniejem i – najprawdopodobniej – więcej już na nim nie zagra ze względu na wiek. Czy będzie to 41-letni Cristiano Ronaldo, czy może 40-letni Luka Modrić? Obaj doskonale znają się z czasów wspólnej gry w Realu Madryt. Początek meczu o godz. 1:00 czasu polskiego. Transmisja w TVP 1 i TVP Sport.

W czwartek do gry w 1/16 finału wkroczą także Hiszpanie. La Furia Roja zakończyła fazę grupową na pierwszym miejscu i straciła punkty jedynie z debiutującą na turnieju Republiką Zielonego Przylądka. Austria z kolei uczestniczyła w jednej z najbardziej nietypowych sytuacji turnieju, ponieważ do ostatnich minut drżała o wynik meczu z Algierią (3:3), w którym musiała uniknąć porażki, aby awansować do fazy pucharowej. Obie drużyny grały bardzo ostrożnie i nie chciały tego spotkania… wygrać – mając świadomość, że zwycięzca wpadnie na trudniejszych rywali w kolejnej rundzie. Algierczycy po drugim golu Riyada Mahreza nie świętowali przesadnie, a trafienie Sasy Kalajdzicia w ostatniej akcji meczu przesądziło o ich spadku na „szczęśliwe" trzecie miejsce i awansie Austriaków do 1/16 finału z drugiej lokaty.

Początek meczu w czwartek o godz. 21:00. Transmisja w TVP 1 i TVP Sport.

Szwajcarzy wygrali swoją grupę – przed współgospodarzami turnieju – Kanadą, Bośnią i Hercegowiną oraz Katarem. Choć są znacznie niżej notowani od Hiszpanów, i tak będą zdecydowanymi faworytami starcia z Algierią w 1/16 finału. Początek w nocy o godz. 5:00. Transmisja w TVP 2 i TVP Sport. ©℗

FOT. MUTSU KAWAMORI/AFLO IMAGES/EAST NEWS

Hiszpania straciła punkty jedynie z Republiką Zielonego Przylądka. Dziś zawalczy o awans do 1/8 z Austrią

Mbappe dogonił Messiego. Meksyk i Norwegia dalej zachwycają na MŚ

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W grze o końcowy triumf pozostaje Francja ze swoim liderem strzelców Kylianem Mbappe oraz Norwegia, którą do 1/8 finału wprowadził – walczący również o koronę z Francuzem i Argentyńczykiem Leo Messim – Erling Haaland.**

Swoje zrobili typowani od pierwszego meczu mundialu do roli czarnego konia Norwegowie, którzy pokonali – choć nie bez drobnych problemów – Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1. W pierwszej połowie wikingowie wyszli na prowadzenie po trafieniu Antonio Nusy, ale po zmianie stron wyrównał gwiazdor Manchesteru United Amad Diallo. Na jego gola chwilę przed końcem rywalizacji odpowiedział napastnik Manchesteru City Erling Haaland.

Ojciec wzruszył się osiągnięciem syna

Dla Norwega było to już piąte trafienie na trwającym turnieju. Z trybun stadionu AT & T Stadium w Dallas spotkanie oglądał jego dumny ojciec Alf-Inge Haaland, który – jak uchwyciły kamery telewizyjne – wyraźnie wzruszył się osiągnięciem syna. Zakrył twarz rękami, nie potrafiąc ukryć łez szczęścia, gdy te pojawiły się po golu dającym ekipie selekcjonera Stale Solbakkena awans do 1/8 finału.

Haaland goni Lionela Messiego (6 goli) oraz Kyliana Mbappé, który we wtorkowym europejskim hicie ze Szwecją zdobył dublet, przypieczętował awans Trójkolorowych do 1/8 finału i zrównał się w klasyfikacji strzelców z argentyńskim liderem. Francja wygrała 3:0, a na listę strzelców wpisał się także Bradley Barcola, który otworzył wynik meczu.

Francja zagra w 1/8 finału z Paragwajem, który wyrzucił Niemców rundę wcześniej. Norwegię z kolei czeka prawdziwy test, bo zmierzy się z reprezentacją Brazylii, która męczyła się do ostatnich minut z Japonią.

Meksyk idzie jak burza

W nocnym hicie, opóźnionym z powodu burzy, współgospodarze turnieju ponownie nie dali najmniejszych szans rywalowi. Drużyna słynnego selekcjonera Javiera Aguirre wygrała 2:0 z Ekwadorem po golach Raúla Jiméneza i Juliana Quiñonesa, ale – co ważniejsze – nie straciła jeszcze ani jednej bramki podczas mistrzostw świata 2026!

Spotkanie na legendarnym Estadio Azteca śledził komplet publiczności. Ponad 80 tysięcy gardeł dopingowało gospodarzy od pierwszej do ostatniej minuty, a podczas konferencji pod wrażeniem kibiców był szkoleniowiec Meksyku. Podkreślił: Ta więź z kibicami jest siłą napędową. Odniosłem kilka wspaniałych zwycięstw, ale żadne nie dorównało dzisiejszemu, bo to było u siebie, przed własną publicznością – stwierdził 67-letni selekcjoner, który wcześniej prowadził reprezentację Meksyku podczas mistrzostw świata w 2002 i 2010 roku. ©℗

eprasa.pl 1207188b27

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

Patryk Niemiec w sezonie 2026/2027 będzie reprezentował barwy Energi Trefla Gdańsk. Dla środkowego bloku to powrót do klubu, w którym występował już w latach 2016-2019 oraz 2022-2024. - Przez ostatnie lata wiele się nauczyłem i rozwinąłem jako zawodnik, dlatego bardzo się cieszę, że ponownie będę mógł reprezentować Energę Trefl Gdańsk - mówi 29-latek. **(raf)**

FOT. JAKUB STEINBORN

KOSZYKÓWKA

VBW Gdynia rezygnuje. Koszykarski klub nie przystąpi do rozgrywek Orlenu Basketu Ligi Kobiet w sezonie 2026/2027. To efekt finansowych i organizacyjnych problemów, z jakimi ostatnio się zmagał. **(raf)**

13 sezonów nie schodzą z podium

FOT. AZS

Strzelec wyborowy Maciej Kowalewicz z Politechniki Gdańskiej

FOT. AZS PG GDAŃSK

Piłkarskie Akademickie Mistrzostwa Polski zorganizowane były w Gdańsku

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SPORT POWSZECHNY. **Sześć brązowych medali w klasyfikacji generalnej Akademickich Mistrzostw Polski, po których było sześć złotych krążków, a edycja 2026 zakończona ze srebrem.**

Tak prezentuje się imponujący dorobek studentów AZS-u Politechniki Gdańskiej. Reprezentanci uczelni zdobyli 46 medali na 48 mistrzowskich turnieju!

Z perspektywy serii, AZS Politechnika Gdańska przyzwyczaiła do wysokiego poziomu sportowego swoich studentów, którzy potwierdzali to podczas długich, podzielonych na wiele dyscyplin Akademickich Mistrzostwach Polski. Świadczy o tym sześć kolejnych pierwszych miejsce w klasyfikacji generalnej. Edycję 2026 sportowcy z gdańskiej uczelni zakończyli na drugim miejscu, ustępując na „ostatniej prostej" jedynie Uniwersytetowi Warszawskiemu.

Od wielu lat zainteresowanie udziałem w Akademickich Mistrzostwa Polski jest spore, a niektóre z dyscyplin co roku biją rekordy pod względem liczby uczestników. W tegorocznej edycji wzięło udział blisko 18 840 zawodników reprezentujących 132 uczelni z całego kraju. I jedynie dwie Politechnika Gdańska i Uniwersytet Jagielloński - wystartowały we wszystkich dyscyplinach. Rozegrano ich 48, rozdając 7677 medali.

W kontekście uczelnianej rywalizacji w AMP-ach najważniejsze były punkty po każdym z finałów. W tym roku najwięcej „oczek" uzbierał Uniwersytet Warszawski, który na samym finiszu rozgrywek wyprzedził Politechnikę Gdańską.

- Wynik osiągnięty przez reprezentację Politechniki Gdańskiej przyjmujemy z dużą satysfakcją i dumą. Po historycznych i rekordowych sześciu zwycięstwach z rzędu w klasyfikacji generalnej zajęliśmy drugie miejsce, ustępując wyłącznie Uniwersytetowi Warszawskiemu, z którym walczyliśmy do ostatnich tegorocznych zawodów. Wiemy, jak wymagająca jest to rywalizacja i jak trudno przez lata utrzymywać miejsce w ścisłej czołówce sportu akademickiego w Polsce. Dlatego każdy kolejny wynik na podium traktujemy jako bardzo ważne osiągnięcie, potwierdzające konsekwentną pracę studentek i studentów, trenerów oraz Centrum Sportu Akademickiego PG - mówi prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej.

Do zmiany warty nie doszło zaś w klasyfikacji medalowej AMP-ów. Na szczycie ponownie znalazła się Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, która po raz szósty z rzędu zwyciężyła w tym rankingu. Reprezentanci górnośląskiej uczelni wywalczyli łącznie 59 krążków (25 złotych - 18 srebrnych - 16 brązowych), czyli o dwa więcej niż przed rokiem. Ostatnie rozstrzygnięcia w siatkówce plażowej sprawiły natomiast, że Uniwersytet Warszawski (17-20-16) wyprzedził Politechnikę Gdańską (16-13-17) również w klasyfikacji medalowej.

W cyklu Akademickich Mistrzostw Polski nie brakowało nazwisk znanych kibicom sportu. Na lekkoatletycznej bieżni rywalizował płotkarz Jakub Szymański (Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy), halowy mistrz świata i Europy na dystansie 60 m, który podczas AMP-ów w Lublinie ustanowił nowy rekord tej konkurencji. - Spotykam tutaj ludzi, których nie widuję często. W tym roku wróciłem do udziału w AMP-ach i jeżeli za rok będą one znów w Lublinie lub innym miejscu, które lubię, to na pewno ponownie wystartuję - mówił Szymański.

Oprócz niego w Lublinie ścigali się także m.in. medalista olimpijski z Tokio, Kajetan Duszyński (Politechnika Łódzka) czy Aleksandra Formella (WSG Bydgoszcz), uczestniczka igrzysk w Paryżu, która choć zdobyła srebro na 400 m, to... nie odebrała medalu przez dyskwalifikację spowodowaną brakiem regulaminowej koszulki.

W AMP-ie w strzelectwie sportowym w Ustce jedną z najważniejszych postaci tradycyjnie już był Maciej Kowalewicz (Politechnika Gdańska), który zwyciężył w trzech konkurencjach: 10 m karabin pneumatyczny mężczyzn, 50 m karabin 60 leżąc oraz 50 m karabin 3 postawy. Dominację na koszykarskich parkietach przez kolejne podwójne zwycięstwo w finale AMP-ów podkreśliła Akademia Marynarka Wojenna w Gdyni.

KLASYFIKACJA AMP 2026

1. Uniwersytet Warszawski, 2. Politechnika Gdańska, 3. Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie, 4. Uniwersytet Gdański, 5. Akademia Kultury Fizycznej im. Bronisława Czecha w Krakowie, 6. Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 7. Politechnika Wrocławska, 8. Politechnika Warszawska, 9. Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, 10. Politechnika Śląska w Gliwicach

Były piłkarz Lecha, Wisły i Widzewa związał się z Chojniczanką

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Hubert Sobol będzie strzelał bramki w barwach Chojniczanki Chojnice w Betcliku 2 Lidze. Na tym poziomie radził sobie wcześniej znakomicie.**

Hubert Sobol związał się z II-ligową Chojniczanką umową do 30 czerwca 2028 roku z opcją przedłużenia o rok. Okazało się, że dopiero drugie podejście klubu do tego napastnika okazało się skuteczne. - Zrobiliśmy coś, co jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe. Bliscy byliśmy tego już w okienku zimowym. Wtedy się nie udało, ale teraz już tak. Hubert ma za sobą ciekawy, choć niełatwy okres. Grał na poziomie ekstraklasy, ale brakowało mu liczb. Myślę, że na poziomie 2 Ligi jego skuteczność wróci na właściwe tory. Teraz swoją wartość musi udowodnić na boisku - komentuje Damian Wróbel, dyrektor sportowy Chojniczanki.

Nowy napastnik „Chojny" w sezonie 2025/2026 reprezentował barwy przedstawiciela chorwackiej ekstraklasy NK Lokomotiva Zagrzeb. W rundzie jesiennej zagrał w 9 spotkaniach, a wiosną był wypożyczony do bośniackiego NK Široki Brijeg (najwyższy szczebel w Bośni i Hercegowinie) gdzie zagrał w 14 meczach i zaliczył dwie asysty.

FOT. MKSCHOJNICZANKA.PL

Napastnik Hubert Sobol po podpisaniu kontraktu z II-ligową Chojniczanką Chojnice

Na poziomie polskiej Ekstraklasy urodzony w Olsztynie Sobol zaliczył 35 meczów, ale nie wpisał się na listę strzelców. Próbował w Lechu Poznań, Wiśle Kraków, a najwięcej szans otrzymywał w rozgrywkach 2024/2025 w Widzewie Łódź. Na poziomie Betcliku 1 Ligi ma 37 meczów (3 bramki), a Betcliku 2 Ligi 58 występów (32 bramki i 5 asyst).

- Grając w 2 Lidze w Kaliszu miałem za sobą bardzo fajny sezon, teraz chciałbym co najmniej to powtórzyć w Chojnicach - mówi Hubert Sobol.

- Hubert to zawodnik, który wniesie do naszego zespołu bardzo dużo energii. Jest szybki, świetnie odnajduje się w otwartej przestrzeni, a jednocześnie jest silny i bezkompromisowy w pojedynkach. To napastnik niezwykle aktywny w polu karnym - mówi Marek Brzozowski, trener Chojniczanki.

eprasa.pl 1207188b27